

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inserty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Pościg za tekami.

Rekonstrukcja obecnego gabinetu, a właściwie utworzenie nowego ma w bliskim już czasie nastąpić. Gabinet będzie oparty na większości parlamentarnej, złożonej z Czechów, Polaków i niektórych stronnictw niemieckich, oraz drobnych grup narodowych. Rzecz jasna, że kilka tek musiano oddać Czechom i Polakom.

Czesi chcą zagarnąć dla siebie dwie bodaj najważniejsze teki, mianowicie skarbu (Kramarz) i dróg żelaznych (Kaftan). Oba te ministerstwa wywierają wpływ doniosły na ukształtowanie stosunków ekonomicznych.

Na wypadek, gdyby im się nie udało wsadzić do gabinetu Kaftana, Czesi zażądają zamianowania swego posła Forzta szefem sekcji w dziale taryfowym, co byłoby wprost kłeską dla nas, interesy bowiem Czech i Galicyi w sprawie taryf są wręcz sprzeczne. Czesi domagają się taryfy kilometrowej, proporcjonalnej do odległości, my zaś żądamy taryfy dyferencyjnej, w której stawka zmniejsza się wraz z odległością.

Wobec oczekiwanej rekonstrukcji gabinetu zaczął się w Kole polskiem pościg za tekami. Ten sam objaw widzimy zresztą i w stronnictwach niemieckich, które mają należeć do większości parlamentarnej. Tu jest przyczyna niezwykle dla rządu uprzejmości stronnictw i wybitnych kandydatów.

W Kole polskiem kandydują do portfelów ministeryalnych cztery ekscelencje: hr. W. Dzieduszycki, hr. Wodzicki, p. Abrahamowicz i p. Bobrzyński. Ale Polakom w najlepszym wypadku dostaną się tylko dwie teki. Mówiono zrazu, że ministrem oświaty prawdopodobnie zostanie hr. W. Dzieduszycki, krążyły zaś pogłoski, że ministrem sprawiedliwości może zostać członek Izby panów hr. Leon Piniński. Stańczycy radziby widzieli na stanowisku ministra oświaty p. Bobrzyńskiego, który zresztą przyjąłby i tekę sprawiedliwości.

Wobec tego jednak, że Polakom zostanie się prawdopodobnie jedna tylko teka, spragnieni portfelów kandydaci i ich poplecznicy chcieliby przy sposobności utracić ministra Galicyi p. Piętaka, żeby objąć po nim stanowisko. Puszczono nawet w ruch kombinację, że na wypadek powołania do gabinetu hr. Dzieduszyckiego, p. Piętaś mógłby zostać prezesem Koła, chociaż poprzednio większość posłów oświadczała się za powierzeniem przewodnictwa w Kole p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Pościg za tekami ma tę złą stronę, że wobec ambicji i interesów osobistych interes publiczny schodzi na plan drugi, ba nawet jest, lub przynajmniej może

być umyślnie zaniewany. Oto n. p. sprawa upaństwowienia kolei Północnej, tak ważna dla kraju, jest obecnie bardzo miękko wobec rządu traktowana, a raczej zaniebana dlatego, że kandydaci na ministrów nie chcą sobie zrażać sfer, którym ta sprawa jest niemiłą.

Ambicje naszych polityków są dosyć niskiego gatunku, bo chodzi im nie o odegranie wybitnej roli politycznej, ale prosto o zajęcie wybitnego stanowiska. Dla kraju te ambicje są raczej szkodliwe, niż użyteczne. Nie mieliśmy dotychczas wielkiej pociętych z ministrów rodaków. Okazywali się oni zawsze bardziej austriackimi, niż rząd, do którego należeli. Tłumaczono ich i sami się tłumaczyli, że nie mogą wiele dla kraju robić, bo ściągłoby na siebie zarzut, że dla interesów narodowych polskich wyzyskują swoje stanowisko. Ale jeżeli istotnie ministrowie rodacy liczą się z tym zarzutem, to jakż się z nich pożytek dla kraju?

Czesi, co prawda, nie zwracają uwagi na takie zarzuty i dla tego u nich ambicje polityczne przynoszą zarazem pożytek sprawie narodowej. Oni bezwzględnie będą swoje stanowisko wyzyskiwać. Kto zna nasze, kandydujące na ministrów ekscelencje, ich poglądy polityczne i temperament — ten nie może się ludziem nazwać, że kraj na mianowaniu jednego z nich lub bodaj dwóch coś istotnie skorzysta. Niestety, można się raczej spodziewać, że udział Polaków w rządzie i w większości, rząd popierającej, spowoduje zaniebanie spraw krajowych i uniemożliwi dalsze prowadzenie tej polityki realnej, którą Koło polskie w ostatnich latach nieśmiało stosować zaczęło z pożytkiem dla kraju i która mu zjednała uznanie opinii publicznej.

Ta opinia dziś po prostu z obawą przyjmuje wiadomości o gorączkowym pościgu za tekami, bo widzi już obecnie i przewiduje w przyszłości, jako następstwo tej gonitwy, zaniebanie spraw krajowych przez reprezentację polską.

Ultimatum.

Wiedeń, 28 lutego

(A) Franciszek Koszut ogłosił dzisiaj równocześnie w Budapeszcie i w Wiedniu („Zeit“ nr. 872 z dn. 28 lutego 1905 roku) artykuł, który śmiało można nazwać ultimatum zjednoczonej opozycji pod adresem monarchii.

Franciszek Koszut stwierdza, że w chwili obecnej panuje na Węgrzech zupełny chaos, choć po stronie zwycięskiej opozycji istniały jak najlojalniejsze chęci i zamiary do ustalenia porządku i spokoju. Niestety, zdaje

żak — nie poganina jest córa? Zali nie jest miłośniczką piasów i zabaw wszetecznych? czy nie otacza się grotem młodzianków o włosach trefionych, wesołe piosnki pani swej śpiewających?... W otoczeniu lutnistów i gędbiarzy, przy dźwięku jeno piszczałek i dud, krakowskiemu pokazuje się ludowi; przebiega ulice w szatkach barwistych, a za nią tłumy zalotników i trefnisiów. A sojusz z Litwą — nie grzechże to?... Przeciwnie komu on jest skierowany, jeżeli nie przeciwko tym, którzy krzyż Zbawiciela naszego w pogańskiej Gedymina ziemi chcą zatknąć? Dziwi się zawsze pan Dytrych Altenburski, że, po tak małym oporze, Wielopolska łokciowemu królowi się poddała. Ale to mu nie przeszkadza, by w a s w wielkiem poważaniu miał a estymie.

— Bo cóż ja, gdy król rządzi — rzucił Szamotulski.

— Rządzi mały a wielki ulega — wtrącił brat Johan.

— Nie taki on mały, jako wam się zdaleka widzi — pan Wincz na to.

— Nie dorównałyby łokieć ręce, gdyby zamknąć się w pięść zechciała — niby niechący wybiegło z ust brata Johana.

Szamotulski spojrzał na mówiącego.

— Dytrych powiadał nieraz, że opatrność pomyliła się w rządach swoich.

— Bracie Johanie! — głosem uwagi odezwał się von Salzbach. — Zapominacie, że milczenie jest złotem.

Wincz spojrzenie badawcze rzucił na obu — po chwili zwrócił się do Wolfframa i rzekł:

— Ganisz sojusz z Litwą, małżeństwo królewica z Gedyminowiczówną za złe bierzesz, a pewny jestem, że pan Altenburski, polityczny rozum mający, choć mu one bratanie się nasze z poganem nie w smak idzie, samby nie postąpił inaczej, o dobro a przepieczeństwo ojczyzny swojej dbając. Wiemci ja, i wam nie obce to być musi, że są jakowis ludzie na świecie, Olendrami

się, że konstytucja węgierska nie zdoła wyjść zwycięsko z obecnej próby ogniowej.

Walka między zjednoczoną opozycją i gabinetem przyniosła zwycięstwo tej pierwszej. Po jej stronie bowiem stanął naród. Ów sąd, wydany przez naród, należy cenić wysoko, dlatego, że istniejąca ordynacja wyborcza posiada olbrzymią ilość wręcz skandalicznych kruczków, aby przechylić wybory na korzyść stronnictwa tak zwanego liberalnego, będącego u steru. Owa ordynacja ułatwia władzom nacisk bezprawny na wyborcy i wszelką korupcję. Tylko wielki zapal narodowy przewyciężył owe strony ujemne ordynacji wyborczej.

Naród rozstrzygnąć miał podczas walki wyborczej o dwóch pytaniach:

1. Czy można Węgrami rządzić wbrew prawu, depnąć obowiązujące ustawy?

2. Czy kraj odrzuca system rządowy, oparty na podstawie ugody z 1867 roku?

Na pierwsze pytanie naród dał niesłychanie wyraźną odpowiedź przeczącą. Na drugie pytanie wszystkie — z wyjątkiem czterech — okręgi wyborcze madziarskie odpowiedziały twierdząco. Nie trzeba nadto zapominać, iż na Węgrzech madziarzy od tysiąca lat byli i są narodem, zakładającym, podtrzymującym i tworzącym państwo.

Opozycja sprzymierzona posiada teraz znaczną większość. Posiada także program, na który zgadzają się wszystkie sprzymierzone stronnictwa. Ten program pozostaje w zupełnej zgodzie z konstytucją, nie posiada w sobie nic antydynastycznego, nie zawiera absolutnie nic, co pozostawiałoby w sprzeczności bądź z literą, bądź z duchem ustaw obecnie obowiązujących. Ów program większości, złożonej z sprzymierzonych stronnictw opozycyjnych, nie dąży ani do usunięcia praw z 1867 r., ani do zaprowadzenia unii osobistej. Oba te punkty należą wyłącznie do programu stronnictwa niezawisłości. Tymczasem rząd, który powinien przyjść do skutku, będzie rządem stronnictw skoalizowanych, a nie rządem stronnictwa niezawisłości. Dlatego też stronnictwo niezawisłości musi wyłączyć oba te punkty programowe z programu gabinetu koalicyjnego.

Lecz korona nie zgadza się na program większości. Nie wolno przecież ze stanowiska moralnego wymagać od większości węgierskiej Izby poselskiej, aby utworzyła rząd z innym, aniżeli z własnym programem.

Stosunek sprzymierzonych stronnictw opozycyjnych jest tego rodzaju, że każdy rząd, który nie wyjdzie z łona koalicyi, będzie niemożliwym. Większość bowiem

wabiący się, a nad morzem państwo swoje mający, zalwane przez fale nieumiarkowane z powodu brzegów płytkości, co im dużo ubytku a szkód przyczynia. Tamy więc syją i wały i groble znaczne, abo, gdzie potrzeba, kanały ochronne rzną, a oną sztuką morze uśmierzone, jako głodny wilk wyje przed zamkniętą oborą, przystępu żadnego już nie mając. A któż im kiedy za złe brał, że do robót onych, do wałów, tam i groblisk, okrom znacznego kamienia i gruzu podlego używają? Ma-li Łokietek mniej przezorniejszy być od onych Olendrów przemyślnych? Ma-li swojej obory nie zamknąć, a wejścia do niej, choćby podłym gruzem nie zawałić?... O pogaństwie małżonki syna Łokietkowego prawisz, jakbyś nie wiedział, że już chrzest święty czoło dziewczki Gedyminowej pomazał i z grzechu pierworodnego oczyszczona jest. Zali Paweł apostoł Szawłem się nie zwał a poganinem nie był, nim się do uczniów Pana Zbawiciela zapisał?... Cwिकniesz-że na niego, pogaństwo mu to wyrzucając?... Prawda ci jest, że młoda królewicówna lubi szatki strojne, gędbę i piasy, a bez hałasu piszczałek i żartobliwych trefnisiów śmiechu ludowi swojemu się nie pokazuje — ale nie odrzuca białą polepa do chałupy przystaje, wzdry ściany jej trzeba wyprawić, a szumiące wpięć wapno wygasić. Sojusz z Litwą, jako i ono małżeństwo Kazimierzowe, niczem innem nie są, jak tylko onym wałem przeciw morzu nieuśmierzonemu. Nie spodoba się wam obora zamknięta, a nam się spodoba, że nie łąco żyj owce nasze zły wilk oskubie.

Zdawało się, że Wolffram von Salzbach nie słyszał tych słów. Wsparty na łokciu, ze zmrużonemi lekko powiekami, przed się patrzył, palcami lewej ręki brząkając w pochew miecza. W odpowiedzi wyręczył go brat Johan, który mocował się z wiatrem, zadzierającym mu z tyłu manatki nieprzystojnie.

(C. d. n.)

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

Wczesna, listopadowa noc zapadła. W blaskach ruchomych płomieni migotały złote guzy ciemno-zielonej szuby pana Wincza, w blachach krzyżackiego pancerza odbijały się czerwone ognie stosu. Zapach baraniego tłuszczu rozchodził się w powietrzu, okupujące sadio skwiercało na węglach, brat Johan zajął miejsce kuchmistrza i jak się okazało całę dobrze na sztuce onej znał się. Pomimo jednak zajęcia się baraniną, rozmawiających rycerzy z uwagi swej nie spuszczał i kiedy niekiedy słóweczko jakieś wtrącił. Dytrych Altenburski nie schodził z myśli Szamotulskiego.

— Słyszałem i ja coś nie coś o panu marszałku — z udaną obojętnością się odezwał — i mnie też nieraz przychodziło na myśl, że wojenny mąż taki przydałby się teraz Polsce naszej.

— Radby was poznać pan marszałek i przy jakiej takiej okazji do Poznania zjechać — ciągnął rzecz swoją Wolffram — ale w Polsce waszej zagnieździło się pogaństwo teraz, co chrześcijańskiemu rycerzowi w smak pójść nie może.

Szamotulski łeb uniósł:

— Pogaństwo?...

Brat Johan ze szpigulcem w ręku, zbliżył się do rozmawiających i wzdychać zaczął.

— Zali już Litwa ochrzczona? — rzucił Salzbach.

Brat Johan westchnął, ale to westchnienie podobniejsze było do głosu rury organowej.

— ...zali małżonka Kazimierzowa — ciągnął Krzy-

natychmiast obali głosowaniem nowy gabinet. Gdyby zaś miało przy ponownym pogwałceniu ustawy dojść po raz wtóry do rozwiązania Izby poselskiej, to wówczas można liczyć z wszelką pewnością, że stronnictwo niezawisłości powróci do Izby poselskiej z jeszcze większą przewagą liczebną, aniżeli obecnie.

Położenie na Węgrzech w chwili obecnej przedstawia się zatem w taki sposób: skutkiem weta królewskiego niepodobna utworzyć rządu. A zatem tak długo nie przyjdzie do rozgrzeszenia za stan bezbudżetowy, do uchwalenia budżetu, do uchwalenia rekruta, póki monarcha się nie zdecyduje wezwać większości, aby utworzył rząd na podstawie własnego programu. Do tego większość posiada nie tylko prawo, lecz także i obowiązek.

Jak długo się to nie stanie, będzie panował chaos. A tego rodzaju chaos musi przedewszystkiem wyrządzić szkody niestychane mocarstwowemu stanowisku monarchii austriacko-węgierskiej, stanowisku, które rzekomo za każdą cenę czynnik decydujący chcą ratować.

Tyle Franciszek Koszut. Jego artykuł jest tak jasnym, iż komentarze są zbędne. Tworzy odpowiedź na zakulisowe zabiegi kliki Fejervary-Tisza, aby utworzyć gabinet liberalny i jeszcze raz rozpiąć wybory. Równocześnie ów artykuł zaprzecza wieściom, aby opozycja miała się rozpaść. Jeżeli teraz po takim umiarowanym wystąpieniu Koszuta, klika Tiszów zwycięży, należy się obawiać, aby zamęt nie przerodził się w burzę.

Do Spółobywateli.

List otwarty.

(Ciąg dalszy).

Ulegając manii przymierzowej, Francja następczo się Rosji na kredytorkę i w zamian za „porozumienie serdeczne“ („entente cordiale“^{*)} dostąpiła zaszczytu tego. Wypożyczone przez nią miliardy całkowicie na czynownictwo poszły. Nie na co innego — wcale nie na rozgłaszany rozwój przemysłu, dla którego rzekomo budowano drogi żelazne, wyłącznie strategiczne, nie dla którego atoli carat, gwoździ zapewne gruntowania „pokoju zbrojnego“, zaopatrywano w broń poprawną i w wojska mnogie, nie dla którego kraje zakaukaskie, leżące na drodze do granic indyjskich, jakoteż Mandżurję z Portem Artura zbrojną (pokojową?) zagartywano ręką, nie dla którego oraz armie szpiegów w Rosji i po całej niemal kuli ziemskiej rozsypano, policyję i żandarmeryję wzmacniano i na wysławianie wewnątrz i na zewnątrz w całym splendorze i chwale potęgę carską milionów nie żałowano. Wszystkie te rozwoje, budowy, zbrojenia, zabory, wykazy obracały się i obracają na rzecz władzy, dzierżonej przez cara współ z doradzającą mu rodziną jego (31 wielkich książąt i 29 wielkich księżów i księżniczek), wykonywanej przez czynownictwo, a mającej przeciwko sobie dokuczającą jej garstkę inteligencji i pod sobą siedmdziesiąt-milionową masę ludu ciemnego, peryodycznie głodem morzonego, i caratowi ślepo oddanego. Lud ten jest opoką, na której świetny, błyszczący osłepiający wznosi się kościół carski, jest tym gruntem, na którym wedle Mickiewicza, car Piotr stolice zbudował — gruntem błotnym, w który „wpędzić rozkazał sto tysięcy pałów i wdeptać sto tysięcy chłopów“. Kościół ów, na pozór bogactwem i mocą imponujący, w istocie grzęźnie w topielisku błotnym.

Pozorem tym carat długo — długo Europę łudził. Tumaniał ją kredyt, przez Francję mu udzielany, — a w dużej części na dekorowanie władzy carskiej obracany. Czy nie łudził on i Polaków, stykających się z Rosją bezpośrednio, z Rosją, ciążącą nad znajdującą się w niewoli jej częścią narodu polskiego dozorem więziennym odczynnym, tłumiącym i łamiącym najmniejsze narodowe życia polskiego dążenie, szczującym na Polskę, Litwinów i Rusinów? — czy nie przedstawia to podległym Rosji Polakom carat pod postacią siły niespożytej? Czy nie łudził on Polaków w zaborach pruskim i austriackim, zapatrujących się na Rosję przez nasuwany im przed oczy przyzmat, przez który patrzyła na nią Europa wogóle, szczególnie zaś zachodnia i południowa Słowiańszczyzna, widząca w niej opatrnościową rasy słowiańskiej opiekunkę, obrończiczkę i wyzwoliciczką — pewną, bo potężną?

„Potężną w sojuszu z Francją, mającą pełne prawo powtórzenia zacytowanych manifestacyjnie w języku starocerkiewnym przez Mikołaja I słów: „S nami Boh, kto-że protiwnu nas!“

W sposób ten wyraża się moskalofilizm udzielony przez Czechów Słowakom, Kroatom, Serbom i innym plemionom słowiańskim, udzielony i nam, nie w takiej jak zachodnim i południowym pobratymcom naszym mierze, ale znacznie i znacząco. Wytworzył on wśród nas, w sferze inteligencyjnej dwa prądy antypolskie: jeden ugodowy, tchnący serwilizmem, liczy na wyłaganie ulaskawienia wspaniałomyślnego mowy polskiej pod warunkiem szczerego, bezwzględego wkluczenia się

w państwa austriackie, pruskie i rosyjskie; drugi socjalistyczny, buntowniczy, nie dba o mowę i różne „przeżytki“ narodowe, lecz o dobro klasy robotniczej, które wywalczyć zamierza w sojuszu z socjalizmem międzynarodowym, zastąpionym na razie, z racji pobliża, tu niemieckim, tu moskiewskim.

Socjalizm tem się od ugodowizmu różni, że lepiej znając grunt rosyjski, nie zaślepia się potęgą caratu i za rzecz możliwą wymuszenie na nim „konstytucji“ uważa. Jeden i drugi Polskę w Rosję — ten lojalnie, ów rewolucyjnie — wtłacza. Jeden i drugi, każdy z osobna i obydwaj razem, stanowią inteligencyjną w narodzie zaprawę nie liczną, w danym jednak razie i w danych warunkach na wpływ liczyć i ruchy odpowiednie wywoływać mogącą. Mniemania atoli o potęgę caratu prądy te ani wzmacnia, ani osłabia. Złudzenie we względzie tym panowało ogólnie w Europie i w Polsce — w Polsce wszelako z wyjątkiem, któremu łuska oczów nie zasłaniała, a o którym wspomnę poniżej.

Łuskę odnośnie do Rosji z oczów świata cywilizowanego zdjęła Japonia.

Operacja ta okulistyczna, na Dalekim Wschodzie przez Japonię dokonana, dla pracowników w trzecim pomiędzy dwoma powyżej zaznaczonymi kroczącymi prądami, ogromnego jest znaczenia. Praca ich, mająca na celu odbudowanie Polski, a łamać się zmuszona ze stawianiem przez dozory zaborcze przeszkodami i z ugodowo-socjalistycznymi ducha polskiego w dwie przeciwne strony rozciąganiem, rozwijać się nie mogła raźnie. Wszczepiane przez ugodowców i socjalistów w przyszłość Polski zwątpienie i w energię narodową niewiara, urabiała w społeczeństwie niebezpieczną obojętność w odniesieniu do sprawy narodowej. Trzeba było usilnie a cierpliwie do serc i umysłów kołatać, ażeby w początkach zwłaszcza, wobec dotkliwie uczuć się dających potęgi Rosji objawów, pracowników jednego po drugim ściągać. Praca szła i idzie jeszcze opornie, o czem świadczy zbyt powolne środków na prowadzenie jej w instytucji Skarbu Narodowego gromadzenie. Każdemu do włożenia do skarby narodowej groza wywanemu w myśl strzeła zapytanie: „Czyż grosz mój przyczyni się do zwalczania dzierżącego ojczyznę moją w niewoli mocarstwa, mającego w rezerwie śniegi i mrozy (r. 1812), którego nie zwalczyła koalicja pierwszorzędnych w Europie państw (r. 1853—56), które mu Francja miliardy po miliardach na skinięcie daje?“

Obecnie zwycięstwa japońskie nie tylko chyba przekonywały zwątpiały i zobojętniały, że potęga Rosji jest złudzeniem optycznym, ale i wykazują złudzenia tego powody, tkwiące w istocie rządu, zorganizowanego nie dla służenia narodowi, ale dla państwa nad nim, dla wyzyskiwania go na rzecz i korzyść wyłączną korporacji, funkcjonującej wedle wygłoszonej przez Bismarcka zasady: „Siła nad prawem“. Zwycięstwa japońskie na jaw wyciągnęły tajemnicę siły bezprawia tego, pozbawiającego naród soków żywotnych i wszechpajającego weń nieufność, pogardę i nienawiść, dla każącej siebie ubóstwiać władzy. Zwycięstwa japońskie wykazały, że potęga carskiej czynowniczej Rosji jest jej słabością, do upadku carat prowadzącą.

Nie jest-że to dla pracowników nad odbudowaniem Polski pociechą?... Nie dodajeż to im otuchy?... Nie wzmacniaż to w szerebach Demokracji Narodowej ducha?...

Oto — „co nam do wojny na Dalekim Wschodzie“.

Należy odpowiedzieć jeszcze na pytanie drugie: „Co za związek zachodzi pomiędzy Petersburgiem a Warszawą?“

Odpowiedź na pytanie to wymaga wyjaśnienia wstępnego. Wyraża się ono krótko, jak następuje:

W dobie głębokiego w społeczeństwie polskim upadku na duchu, w siódmym XIX-go stulecia lat dzieśiątku, w momencie, w którym beznadziejność doszła u nas stopnia rezygnacji politycznej bezwarunkowej i znalazła wyraz swój w zwiastującym trójlojalizm, ratyfikującym rozbiory, pamiętnem „Przy tobie, panie“... — w momencie owym na inteligencyję polską spłynęło niby objawienie: ex septentrione lux. Z Petersburga do Warszawy młodzież polska wniosła socjalizm — rzecz w Polsce nową i interesującą. Dla mnie ona nową nie była: obznajomiłem się z nią przed powstaniem styczniowym w Londynie, po powstaniu w Brukseli, przestudowałem ją i przyznawałem jej rację bytu w krajach wolnych i niepodległych, ale nie u narodów w niewoli, które się odzyskania wolności, wymagającego zgodnej wszystkich klas i stanów społecznej współpracy, nie rzekły. W Polsce, do której zaboru, w celach asymilacyjnych, wprowadzili system okrucieństwa (Rosja i Prusy) w połączeniu z systemem klasowego (włościanie a szlachta) i narodowościowego (polsko-rusko-litewsko-żydowski) divide et impera, wszczenie jeszcze drugiego klasowego antagonizmu, było pchaniem Polski do samobójstwa — pchaniem tem wyraźniejszym, że socjalizm na grunt polski przetłaczony, wystąpił pod hasłem: „Precz z Polską!“ A hasło to, z racji odwieczności i kosmopolityczności nieporozumień pomiędzy pracobiorstwem a pracodawstwem (praca a kapitał) wynika zasadniczo z istoty socjalizmu i tkwi w nim musowo, dogmatycznie, przecząc wszelakim patryotycznym wywodom i na patryotyzm zaprzysięganiom się, będącym w ustach rzeczy świadomych mecenasów podstępem — wabikiem na re-

szę nieuświadomione lub fałszywie uświadamiane robotnicze (fabryczne zwłaszcza) i w ciemnocie pogrążone włościańskie, w ustach amatorów najczęściej młodocianych — małpiarstwem niedorzecznem i lekkomyślnem.

Wzory agitacyjne i kredyt naukowy socjaleści moskiewscy i polscy czerpali zagranicą, w Niemczech zrazu przeważnie, tłumacząc gorączkowo pisma ulotne, mowy i broszury niemieckie i wprowadzając się w dialektykę krasomowczą Lassalów. Tak ukwalifikowany socjalizm, będący na miejscu swoim, w krajach przemysłowych, przeludnieniem dotkniętych lub zagrożonych, niepodległych, nie nadawał się zgola Polsce w niewoli. W Rosji, brutalnością posuwanej do granic najskańszych doktryny, służyć on mógł za podłoże rewolucyjne; w Polsce, szczepiąc międzyklasową nienawiść, wysuwając na plan pierwszy rewindykację praw nie narodowych, lecz kastowych, mącił umysły, tłumiał w sercach młodzieży miłość ojczyzny i odrywał ją od pracy dla niej, zrażał i zniechęcał pracowników, drażliwych na zniewagi osobiste, okraszające metodycznie agitację socjalistyczną; dla sprawy polskiej przeto, wymagającej w walce o nią związania braterstwem demokratycznym narodu w pęk jeden liktorski, socjalizm stawał się w pierwocinach swoich bezwzględnie szkodliwym i szkodliwym być nie przestał obecnie.

Moje „obecnie“ odnosi się do miesięcy zimowych r. 1905 — do strajków w Polsce.

Strajki te przyszły stamtąd, skąd przed laty przyszedł socjalizm.

C. d. n.

ZYGMUNT MIŁKOWSKI

Wiec o Polsce w Paryżu.

Paryż, 24 lutego.

We czwartek, d. 23 lutego, wieczorem odbył się tutaj meeting o obecnym położeniu w Polsce. Jako organizator podpisany był „Courrier Européen“, tygodnik polityczny paryski. Jako protektorowie podpisani byli — Francuzi: Dr. E. Brissaud, G. Clemenceau, członek senatu francuski, L. Descaves, literat i publicysta, L. Dumur, red. „Courrier Européen“, E. Fourniere, red. „Revue socialiste“, P. Fribourg, członek Rady miejskiej Paryża, J. P. Langlois, prof. wydz. med. Uniw. par., Gabryel Séailles, prof. wydz. fil. Uniw. par., M. Sembat, członek Izby posłów, Séverine, najbardziej znana z publicystek franc., znakomici pisarze: Anatol France, Octav Mirbeau, Julian Renard, dwaj przedstawiciele „Confédération générale du Travail“, robotnicy Ivetot i Lévy, dwaj przedstawiciele studentów; cudzoziemcy: J. Brandes, Salmeron, poseł do kortezów hiszp., Sergi, prof. Uniw. rzymskiego, Vandervelde, członek parlamentu belgijskiego, Verhaeren, poeta francuski, Belgijczyk. Wszyscy oni są bądźto socjalistami, bądź też ideowymi przyjaciółmi socjalistów. Wiadomo, że ogół francuski, Francuzi innych przekonań, przeciw Rosji dzisiaj nie poczynają niczego.

Porządek dzienny był: „La Révolution et les Massacres en Pologne“. Nieobecni i zagraniczni protektorowie wiecu nadesłali telegramy. Honorowymi przewodniczącymi ogłoszono Brandesa i Clemenceau, który w świecie politycznym francuskim zażywa bardzo wielkiej, największej może, powagi. Do głosu zapisani byli sami tylko Francuzi, jeden Włoch, ani jeden Polak, bo wiec miał być właśnie terenem opinii zagranicznej.

O wiecu tym trzeba wspomnieć u nas z kilku powodów. Przedewszystkiem jest to pierwszy od niepaństwowych czasów wiec o Polsce urządzony przez Francuzów; „rok temu meeting ten nie byłby możliwy“ — powiedział na wstępie swego przemówienia prof. Seignobos. A dalej, przebieg wiecu był niezwykle pouczający.

Rozpadł się więc treścią i charakterem przemówień na dwie części. W pierwszej mówili: prof. Langlois głównie o nędzy w Rosji i w Królestwie i jej wyrazach w statystyce medycznej, poseł socjalistyczny Sembat głównie o caracie i przeciw aliansowi francusko-rosyjskiemu, p. Fribourg głównie o „accident de voiture“, o „wypadku w powozie“ w. ks. Sergiusza, student uniw. Combault głównie o pierwszym na świecie przykładzie strajku powszechnego uczącej się młodzieży, dwaj przedstawiciele robotników głównie o znaczeniu strajku powszechnego właśnie dobrze wypróbowanego w wypadkach rosyjskich i polskich. Wszystkie te przemówienia były oczywiście bardzo sympatyczne: każde było bardzo silnie w carat.

Wszystkie te przemówienia miały, obok tego, jedną cechę wspólną: zupełne włączenie sprawy polskiej w sprawę rewolucyjnego ruchu rosyjskiego; „en Russie et en Pologne aussi“ było formułą stałą; i to nie przypadkiem tylko, lecz owszem najzupełniej zgodnie z pojmowaniem sprawy, bo właśnie tę łączność i wspólność dążeń ruchu polskiego i rewolucyjnego ruchu rosyjskiego podkreślano jako rzecz najważniejszą. Nie było tam dążeń polskich, któreby miały na celu coś innego jeszcze niż to, do czego dąży rewolucyjność rosyjska. A w rzadkich zresztą wycieczkach dostało się trochę tym obłudnym partyom polskim, które pragną sprawami narodowościowymi zaciemnić tamte sprawy najważniejsze; te partie zresztą w chwili obecnej idą ręką w rękę z rządem rosyjskim i unieją jedynie rozpłaszczać wieści, że ruch w Polsce robi się za pieniądze japońskie (dowiedzcie się o tem), — informował przemawiający student socjalistyczny, ten właśnie, który

Wielka wypożyczalnia książek i nut STANISŁAWA KÖHLERA we Lwowie ul. Batorego 28.

Wszelkie nowości. — Katalog najnowszy opuścił prasę. — Warunki: 3 tomy naraz mies. 50 ct. kaucya 1 zł. — Na prowincyi 10 tomów naraz mies. 1 zł. Kaucyi 5 zł. Nut 3 kawałki 30 ct. Kaucyi 50 ct. — 20 kawałków mies. 1 zł. Kaucyi 4 zł. 2178

zachwycał się powszechnym strajkiem młodzieży szkolnej, nie tak bardzo, zdaje się, obcym działalności partii atakowanej; szczególniejszych musiał on mieć informatorów.

A publiczność? Składały ją, jak zwykle tutaj, w poważnej części stale lub nie stale przebywające w Paryżu grona socjalistyczne i socjalizujące. Oni nadawali ton zebraniu. Więc publiczność ta była z takiego uchwycenia sprawy polskiej zupełnie zadowolona. Entuzjastycznie oklaskiwano ustępy polsko-rosyjskie i ustępy internacjonalistyczne, a z zamilowaniem huczano paryskim sposobem: hu! hu! gdy się bąknęło tu i ówdzie o owych obłudnych dążeniach nacyonalistycznych polskich.

Otóż wtedy właśnie zaszła ta rzecz dziwna, która sprawiła, że wiec stał się niezmiernie pouczającym. Stało się mianowicie rzeczą jasną i widoczną, za chwilę, w przemówieniach mowców następnych, że tym Francuzom zaczyna być już za dużo tego przeoczenia i przemilczania najistotniejszych, narodowościowej strony kwestii polskiej, zarówno ze strony mowców dotychczasowych, jak ze strony tego dziwnego audytorium polskiego. I nastąpił przełom w przebiegu wiecu: mowcy następni, a byli to właśnie mowcy najwybitniejsi, Seignobos, Fourniere, Severine, wysunęli na czoło narodowe dążenia polskie, zajęli stanowisko polemiczne wobec internacjonalistycznych mowców poprzednich, a stanowisko elementarnie pedagogiczne na temat narodowych potrzeb polskich, wobec rozentuzjazyzowanego internacjonalistycznie socjalistycznego audytorium polskiego.

Już Włoch, Pietro Mazzini (syn zdaje się z rodziny wielkiego rewolucjonisty i patrioty włoskiego Józefa Mazziniego), rzucił pierwszy, pierwszy po tylu mówach na tem zebraniu o Polsce, to słowo, które zdawałoby się, jest rzeczą główną i bez którego o sprawie polskiej mówić niepodobna: niepodległość narodowa; dopiero w jego przemówieniu znalazła się „l'indépendance nationale“; Włosi — mówił — rozumieją to lepiej niż inni, bo sami o nią walczyć musieli; jak można — pytał — mówić o jakiegokolwiek wolności bez tej wolności niepodległego bytu narodowego.

Ale przełom stanowczy nastąpił z chwilą, kiedy zaczął mówić prof. Seignobos. Był on przewodniczącym zebrania i mówił, nie wstając z krzesła prezydalnego, raczej wykladał niż przemawiał. Sam to zaznaczył odrazu: „Chcę mówić jako historyk“. Zaznaczył też odrazu swe stanowisko odmienne niż dotychczasowe zarówno mowców jak audytorium: „Ponieważ wybrałście mnie przewodniczącym, chcę wam powiedzieć, o ile zgadzam się z wami“. To przemówienie wybitnego człowieka i wybitnego uczonego, który o Polsce dużo myślał, który największą część pracy swej poświęcił dziejom nowoczesnym Europy, dziejom XIX wieku, ma znaczenie doniosłe. Szkoda, że tutaj można je tylko bardzo ogólnie nakreślić.

Za mego dzieciństwa, mówił, i za mej młodości, Polaków we Francji bardzo lubiano, bardzo. Wszak Polacy to byli najlepsi tancerzy, najbardziej rycerscy, najbardziej romantyczni w Europie. Ci, którzy tak lubili Polaków, dzisiaj o nich zapomnieli, dzisiaj za czasów aliansu francusko-rosyjskiego. Ale ja, ja zostałem „Polakiem“ — „moi, je suis resté Polonais“. Polska dzisiaj jest inna, Polska nowoczesna (une Pologne moderne), Polska twardej walki narodowej i twardej pracy społecznej i życiowej, Polska pełna warsztatów. Tę Polskę kocham dzisiaj. — Jakże mają być dążenia polskie? „Wiek XIX widział rzeczy straszne, wszędzie rzezie, gwałty, ale rzeczą najstraszniejszą tego wieku pozostanie całość historii Polski po rozbiorach“. Przypomina po kolei prześladowania i ucisk narodowy. Więc jakie mają być dążenia polskie? „Eh bien, moi, je suis un nationaliste polonais“. — ja jestem nacyonalistą, narodowcem polskim, mówi Seignobos. Zwraca się z polemiką przeciw głównemu mowcy poprzedniemu, posłowi socjalistycznemu Saubutowi, który jest zresztą jego przyjacielem także politycznym.

Ruch w Polsce musi być i jest przede wszystkim narodowy, a nie społeczny. Po poprzednich wszystkich włączaniach sprawy polskiej w różne inne sprawy, rozprasza złudzenia: nie liczcie na Europę, nie liczcie na nikogo, liczcie wyłącznie na siebie samych — „ne comptez que sur vous mêmes“. Praca w Polsce polegać musi na oświacie i na wyzbywaniu się szkodników narodowych: dworskiej polityki arystokratów i polityki klerykalnej (co do tej ostatniej, powiada, że i stronnictwo demokratyczno-narodowe ma złudzenia). A przede wszystkim prosta elementarna praca nad utrzymaniem odrębności narodowej, ta praca, w której tak ogromną rolę odgrywała i odgrywa w Polsce kobieta polska, matka. A chwila obecna? Seignobos przypomina, co znaczy sprawa polska. Przypomina, zabór austriacki i zabór pruski, bo o tem zapominali najzupełniej mowcy poprzedni, którzy całą wolność polską obejmowali rewolucją rosyjską. Niema mowy dzisiaj o rewolucji w zaborze austriackim i w zaborze pruskim. Co więcej, przy granicy stoją dwa korpusy pruskie, gotowe w każdej chwili wkroczyć, by zgnieść powstanie w zaborze rosyjskim. Zatem róbcie to, co dzisiaj można robić, zdobywajcie autonomię polską w zaborze rosyjskim — kończy Seignobos — a jakiś nasz postępowiec krzyczy mu na to: on s'en fout nous voulons l'Internationale — my na to gwizdemy, my chcemy międzynarodowości.

Jest to bądź co bądź rzecz znamienita, że człowiek wybitny i prawdziwy przyjaciel Polski, ujmując

sprawę polską i ujmując chwilę obecną, mówi to samo co odezwy Ligi Narodowej i stronnictwo demokratyczno-narodowe. Jest to tem znamiennejsze, że Seignobos, zdaje się, bynajmniej nie ma zbytnich sympatii dla tego stronnictwa. A najbardziej znamienne dlatego, że powiedział to przyjaciel socjalistów na wiecu zagranicznym, urządzonym przez socjalistów, przewodnicząc tego wiecu. A jego stanowisko ogólne w sprawie polskiej jest tak głęboko odczuwane i tak głęboko pomyślane, tak szlachetnie odczuwane i pomyślane, że nie można nie podnieść go znajwieszem uznaniem, szczególnie, jeżeli się choć trochę poznało z bliska i naocznie, jak się patrzy na sprawę polską zagranicą.

Wiec poszedł do końca w tym samym kierunku: przekonywania, że narodowości, potrzeb narodowych i walki narodowej lekceważyć nie można. Socjaliści francuscy uczyli socjalistów polskich patriotyzmu polskiego.

Mówił następnie Eugène Fourniere, redaktor naczelny „Revue Socialiste“. Przytoczymy jedno zdanie: „Jestem nieprzyjacielem nacyonalizmu francuskiego; ale jest nacyonalizm, który uznaję; jest to nacyonalizm obronny — „c'est le nationalisme défensif“. — Ma szczęście, że się urodził we Francji; u nas takich panów, co tak mówią, nie robi się redaktorami naczelnymi „Revue Socialiste“, lecz psy się na nich wieszają po rozmaitych „Revue socialiste“ krakowskiego autoramentu.

Ostatnia mówiła Séverine, witana z entuzjazmem na każdym zebraniu paryskim, na którym przemawia. Także bardzo czerwona, bardzo skrajna. Wystarczy powiedzieć, jak zaczęła swe przemówienie. Bez wątpienia — mówiła — jedność międzynarodowa i pokój międzynarodowy całej ludzkości, jest tym celem odległym, który nam przyświeca. Ale... ale są blisko inne rzeczy realne i prawdziwe. Mimo wszystko, rewolucjonista francuski, gdyby się znalazł dzisiaj w Petersburgu i sam czułby się tam obco i na nic by się nie przydał. Istnieją odrębności narodowe nawet między rewolucjonistami. I zaczęła powoli i przejrzyście wyjaśniać, że istnieje język, który dziecko słyszy w kołysce, w słowach matki...

Ta popularna lekcja patriotyzmu, którą dostali nasi postępowi internacjonalisci od tych, których uważali za blizkich sobie i równych sobie zagranicą, była tam i pozostanie dosadnym dokumentem. Znajomość jego przyda się bardzo i naszym antynarodowcom krajowym.

Si.

Z ziem polskich.

(Akcyja prasy warszawskiej).

— Notowaliśmy już poszczególne stadya akcji podjętej przez prasę polską w Warszawie, celem przyłączenia się do ogólnego ruchu pod hasłem swobody prasy. Akcyja ta ma oczywiście ściśle legalne cechy. Wysłano tedy do przewodniczącego komisji prasowej Kobeki telegram z zapytaniem, czy przedstawiciele prasy polskiej mogą przyjąć udział w obradach komisji. Gdy zaś Kobeko odpowiedział, że w swoim czasie zawiadomi przedstawicieli prasy polskiej i zawiadomi ich na obrady, redaktorzy pism warszawskich wybrali z pośród siebie czterech (Jana Brzezińskiego, Jana Gadomskiego, Stanisława Libickiego i Józefa Wolffa), którzy mają przedłożyć komisji życzenia prasy polskiej. Wreszcie, jak to zaznaczyliśmy wczoraj, wysłano do Kobeki telegram podpisany przez redaktorów wszystkich pism codziennych, tygodniowych, miesięcznych i t. p., oraz wydawców i właścicieli większych firm księgarskich. Telegram ten wypowiada się wprost, że „dla zapewnienia zupełnej swobody słowa drukowanego, która stanowi najistotniejszy warunek jego użyteczności społecznej, koniecznym jest uchylenie cenzury prewencyjnej i zależności od władz administracyjnych“.

Na tej akcyi prasa warszawska się nie ogranicza i w ramach istniejących warunków stara się mówić o sprawach żywotnych i palących. Językiem możliwie jasnym i zrozumiałym. W krytycznym momencie, jaki przeżywa obecnie społeczeństwo polskie w Królestwie, jasniej aniżeli kiedykolwiek indziej uprzytomniło się prasie warszawskiej jej tragiczne położenie. Ozwala się tedy bolesna skarga ze szpalt „Słowa“ warszawskiego.

„Co my przynosimy naszemu społeczeństwu w chwilach ciężkich prób? — zapytuje p. W. L. w artykule p. t. „Bez drogowskazu“. — Jakże wskazania mu niemy? Jakim językiem doń przemawiamy? Co my mu możemy powiedzieć? Powinniśmy być jego sercem i mózgiem, wyobrazicielem jego dążeń, rzecznikiem jego potrzeb. Czy ten obowiązek nasza prasa wobec naszego społeczeństwa spełnia? Czy spełniać potrafi? Czy spełniać może?

„W chwilach codziennej pracy, szarych dni, normalnego życia, przynosimy mu informacje z dalekiego świata, różne zamorskie opowieści, zabawne historyjki i dowcipy rozmaiteści: bawimy je i układamy do spokojnego snu. W chwilach ciężkich prób opowiadamy mu o dalekiej wojnie i odległych sprawach Indyj Wschodnich, o flocie na Madagaskarze, o walkach parlamentarnych, o losach Koszuta, o handlu księgarskim, o szczegółach zamachu, o elektrycznym tramwaju, o papierach procentowych i bilansie, o traktatach handlowych i w imię cywilizacji oburzamy się na p. Toqué i piętnujemy jego barbarzyństwa, których się dopuszczał

wobec murzynów w Dahomeju, czy w Kongo, w Fort-Crampel.

„Ach! to dowodzi współczucia wykwiniego, delikatnego serca, co się podłością każdą oburza. Ale jakie to dalekie! Jak to nas w gruncie rzeczy nic a nic nie obchodzi. Jak my pragnęlibyśmy innego słowa. Najważniejsze nasze sprawy leżą odłogiem, a my się zajmujemy obcemi.

„Zagadnienia naszego życia domagają się rozwiązania najpilniejszego, niecierpiącego zwłoki, a my zajmujemy się rupieciami, wydłubanymi ze śmietnika. Życie żłobi sobie nowe łożyska, rozpiera stare formy, przelewa się tętniące po za brzegi, a my przechodzimy mimo niebaczeni.

„Tysiące objawów nowego życia domaga się umiętejnej analizy, sumiennego badania przyczyn, doszukiwania syntetycznych wrażeń — a my po uszy siedzimy, jak Pińczuk w błocie, w swych starych rupiecach, wygrzebanych z „Tagblattów“ i „Journalów“!

„Czasem zdobywamy się na odwagę i zabieramy się do analizy swoich spraw. I pojawiają się na szpaltach naszych pism bojaźliwe rozpatrywania, uwagi i roztrząsania na temat najogólniejszych abstrakcyj, n. p. Trzeźwość, Powierzchnowość, Obowiązek, Prawda! I przemawiamy o sporach palących o doświadczeniach, dokonywanych „in anima vili“ ze spokojem filozofów, językiem, w którym prócz frazesu drżącego nie drga ani jeden nerw życia. A przytem myśl naszą w bawelnę szczerlnie obwijamy.

„Takie słowo nie może wywołać żadnego skutku, nie potrafi wpłynąć na uczucia, nie wpłynie i na wolę. Jesteśmy bez możności wpływania na wypadki. A potem skarżymy się głośno, że u nas nikt na opinię publiczną nie oddziaływa, że społeczeństwo chodzi samopas bez steru.

„Bądźmy szczerzy. Nie jesteśmy drogowskazem o wyraźnie wrytem słowie. Nieczytelny drogowskaz staje się niezrozumiałym. Społeczeństwo przestaje szukać drogowskazów, gdyż nic na nich odcyfrować nie może i szuka sobie samo własnych dróg. Nie dziw, że zbacza na manowce. Wszelka reforma musi się zacząć od reformy prasy, od reformy opinii publicznej. Bez tej instytucji kontroli publicznej nie ma żadnej reformy.“

Tak się odzywa publicysta ugodowego obozu. Nikt nie będzie odmawiał mu słuszności. Ale zapytać moglibyśmy i jego i jego przyjaciół politycznych, czy dziś dopiero przekonali się o tem, że legalna a więc cenzuralna prasa w zaborze rosyjskim nie może być drogowskazem dla własnego społeczeństwa. Co zrobili oni, aby ten drogowskaz stworzyć — na drodze nielegalnej, jeśli nie można było inaczej? Czy nie przeszkadzali wszelkimi siłami tym, którzy na drogowskazie narodowego życia starali się wypisać wyraźne głoski? Czy nie zamazywano je tomami scriptorowskich wypracowań, popełniając świadomie olbrzymie oszustwa polityczne.

Zapewne, na rekryminacye nie czas, ale jesteśmy, niestety, przekonani, że p. W. L. i inni ugodowcy, choć potrafia żałować ręce nad stanem prasy cenzuralnej, nie potrafią cenzurze przeciwdziałać, jeśli stan dzisiejszy przeciągnie się dłużej. Gdyby społeczeństwo polskie pozostało na ich łasce i opiece, nie miałoby nigdy „drogowskazu“.

Śmiało i otwarcie wystąpił „Kuryer Codzienny“, mając najwidoczniej na myśli agitację socjalistyczną, zmierzającą do wywołania ruchawki.

„Gdy miejsce spokojnego głosu publicznego, pisze „Kur. C.“ — i odpowiedniej organizacji społecznej zajmują tajne odezwy żywiołów rewolucyjnych, gdy obywatele kraju słyszą tylko ciągle jakieś głosy z pod ziemi, gdy spokój mieszkańców jest stale zakłócany przez jakieś tajemnicze podszepty, nie wolno jest milczeć. Nie dziś to dopiero, bośmy słyszeli nie raz już i z ław parlamentu niemieckiego i czytaliśmy z łam pism hakatystów o olbrzymim skarbie narodowym, o amunicji i wojsku polskim, przygotowywanym w Ameryce i o wielu innych straszakach. Cóż dziwnego, że dziś, gdy w kraju naszym zaburzenia strajkowe przybrały poważne rozmiary, życzliwi nasi starają się rozdmuchać zarzewie. Dla nich byłoby do życzenia, aby Królestwo stało się widownią wypadków, dawno przez nich dla własnych ich celów pożądanym.

„Prasa polska zakordonowa przestrzega społeczeństwo polskie przed takimi pokusami, lecz głosy prasy galicyjskiej i poznańskiej nie dochodzą tam, gdzie potrzeba. Naszym więc obowiązkiem powiedzieć głośno, że jako Polacy i gorący patrioci pragniemy zapewnienia pomyślności kraju drogą spokojnej i wytrwałej pracy kulturalnej i narodowej, pragniemy gorąco, aby kraj nasz uzyskał jak najwięcej praw niezbędnych właśnie dla rozwoju narodowego naszego i dlatego to przestrzegamy przed wszelkimi krokami nierozważnymi, przed wszelkimi kuszącymi obietnicami, przed tajemnymi podszeptami, bo one mogą kraj wtrącić w nieszczęście i pogrozić w ciemności.

„Wiele czynników oddziaływa na to, aby zamącić wodę naszego życia, boć w mętnej wodzie najwięcej ryb wyłowić można, lecz my powinniśmy mieć siłę i odwagę stawić czoło takim usiłowaniom. Nie możemy dopuścić do upadku ducha i nowej bezwładności,

TAPETY MATERYE STORY i żaluzye FIRANKI i PORTYERY
MEBLOWE do okien na każdą cenę

poleca

W. ADAMSKI
dawniej JÜRGENS 570
Lwów, Sobieskiego 4.

które jako proste następstwo niezważnych czynów oświadcząby mogły nasze społeczeństwo”.

Do spokoju wewnętrznego nawiązuje również „Goniec”, który, zawiadamiając, po zmianie redakcji, z brukowego pisemka zamienił się w poważny, pełen treści i informacyjny, organ.

„Goniec” zaleca, aby społeczeństwo polskie w Królestwie wzięło do serca jedną przedewszystkiem radę: „zapanować umiejętnie nad swymi władzami umysłowymi i uczuciowymi, być spokojnym”.

„Spokój utożsamiany bywa często z brakiem uczuć żywszych, lub chęci do czynu, ale to jest niesłusznie. Przeciwnie, widzimy często, że ludzie spokojni nadają się najbardziej do życia czynnego i że biorą gorący udział w sprawach ogólnych. Właśnie może dlatego, że zetknęli się oni z wymaganiami życia — stali się uważni i cierpliwi. Wszystko bowiem na świecie jest do osiągnięcia, gdy człowiek chce — umiejętnie”.

„Chwila dzisiejsza jest niezmiernie skomplikowana i trudna. Drogi publiczne bądź zrujnowane, bądź zajęte niecierpliwymi podróżnymi, którzy czują, że tylko one prowadzą najprościej do celu. W tej ciżbie, w tym zamęcie kto najrychlej dosięgnie upragnionego miasta? Niewątpliwie ten, kto będzie miał krok twardy, pewny i spokojny. Wzrok jasny widzi, że trzeba naprzód iść — więc pocóż tracić zimną krew i w bezładnej płataninie narażać się na upadek i zwłokę?”

Wypowiadały się już i inne organy prasy: „Tygodnik Ilustrowany” wskazywał na potrzebę zimnej krwi, „Kurjer Warszawski” na konieczność przygotowania i wykształcenia w traktowaniu spraw publicznych.

Słowem, o ile to możliwe w dzisiejszych warunkach, prasa warszawska wykonyuje obecnie podwójną akcję: z jednej strony stara się wywrzeć nacisk na czynniki miarodajne w Petersburgu, aby uzyskać możliwą swobodę słowa, z drugiej zaś prasa polska stara się utrzymać w równowadze i spokoju własne społeczeństwo.

Wieści z Królestwa.

Charakter ruchu robotniczego w Warszawie.

P. Kazimierz Bartoszewicz poświęca w fejletonie „Kuryera Warszawskiego” kilka trafnych uwag charakterystyce ruchu robotniczego w Warszawie.

„Bolesne początki bezrobocia — pisze Bartoszewicz — należą już do historii. Obecnie popatrzymy na ciąg dalszy, niezmiernie ciekawy, nie pozbawiony przykrych, ale pełen i dodatnich objawów. Zdarzają się wybryki namietności, ale ogół robotników zachowuje się wzorowo. Jest pewna, nie dająca się zaprzeczyć, powaga w ich żądaniach i w sposobie ich wyrażania. Z drugiej strony pracodawcy okazują dużo dobrej woli, dużo zrozumienia potrzeb swych chlebodawców, bo chlebodawcami nie są ci, co dają pracę, lecz ci, co nietylko na chleb dla siebie, ale i na chleb dla swych przełożonych pracują. Powiedzmy wreszcie, ażeby uchronić się od skrajności, że obie strony względem siebie są chlebodawcami, że „ręce” pracują na chleb dla „głowy”, a „głowa” na chleb dla „rąk” zarabia.

Oprócz poważnego zachowania się większości robotników i oprócz ustępstw ze strony fabrykantów, kupców, przedsiębiorców, bardzo pięknym, wzruszającym objawem są owe liczne podjęzowania, składane pracodawcom, i nabożeństwa, urządzone z powodu pomyślnego przebiegu układów. W dziejach bezrobocia jest to coś zupełnie nowego, nigdzie nie spotykanego. Wszędzie zagranicą po ukończeniu bezrobocia panuje rodzaj niesmaku, jakiejś zgagi moralnej — podejrzliwość i wrogie usposobienie wzrasta u stron obu. Co najwyżej, że gdzieś „piją na zgodę”, a u nas modlą się za zgodę. Możemy się z tego słusznie chlubić, jako z wielkiego moralnego zwycięstwa, zwłaszcza, że nastąpiło ono po dniach tak smutnych, tak przejmujących nas wstydem i obawą przed tem, do czego mogą doprowadzić rozpasane, nie ujęte w żadne karby żywioły. Ale właśnie objawy, o których mowa, są wspaniałym, autentycznym nie podrobionym dokumentem, że robotnicy nasi nie są odpowiedzialni za to, co było, że tylko zwykłe szumy winy wielkomięskie rzuciły się do grabieży i do bezmyślnego niszczenia cudzej pracy i własności”.

Charakterystyka to słuszna, trafna, słowa Bartoszewicza znajdują swe potwierdzenie w licznych notatkach kronikarskich i w listach nadsyłanych do redakcji pism warszawskich przez robotników po ukończeniu układów z pracodawcami. Prawie wszystkie pomyślne układy kończyły się nabożeństwem.

Robotnik Polak znajdzie w sobie zawsze dość rozsądku, aby nie stawiać niemożliwych do spełnienia żądań i dość szlachetności, aby uznać dobrą wolę pracodawcy, jeśli tylko postępuje samodzielnie, jeśli nie pozostaje pod wpływem poduszczających komitetów partyjnych.

Akcja o język polski w gminach.

Korespondent „Czasu” pisze z Warszawy:

„Sprawa języka polskiego w protokołach zebrań gmin wiejskich, przedstawia się obecnie, jak następuje: Dotąd oświadczyło się za językiem polskim, przewidywanym, jak wiadomo, przez prawo, ogółem 160 gmin, czyli 16 proc. wszystkich gmin Królestwa Polskiego. W kilku, czy kilkunastu wypadkach, władze miejscowe nałożyły na gminy za rzekome to nadużycie kary administracyjne w wysokości 10 rubli. Odnosne gminy zwróciły się jednak przeciwko tej karze do sądów i prześledzić zamyślają wszystkie instancje, aż do senatu, który oczywiście, trzymając się obowiązującego prawa, uchylił wyrok władz miejscowych (naczelników powiatów itp.).

Obecnie jednak czynione są już próby, aby prawu,

przewidującemu język polski w zebraniach gminnych, odjąć moc obowiązującą. General-gubernator warszawski bowiem zwrócił się do władzy prawodawczej w Petersburgu, z projektem zakazu języka polskiego na zebraniach gminnych. W motywach, general-gubernator, opierając się jakoby na raportach otrzymanych z powiatów dowodzi, że żądanie języka polskiego jest jedynie wynikiem agitacji „panów i księży”. Oczywiście, że w tem mniemaniu utwierdzają władze pisarze gminni, których panowanie w gminach skończy się z chwilą wprowadzenia języka polskiego w protokołach gmin”.

Zcaratu.

Prace komitetu ministrów.

Komitet ministrów obradował na ostatnim posiedzeniu 24 lutego nad rewizją ustaw skierowanych przeciw nieprzyjaciółom istniejącego porządku społecznego i wyraził opinię, że ustawy te z r. 1881 należy uważać tylko za prowizoryczne. Mimo to w r. 1903 weszły w życie przepisy nadzwyczajne o wzmocnionej ochronie, obejmujące 850.000 klm. kw. terytorium z 30 milionami ludności. Komitet ministrów wyraził powątpiewanie, aby tych elementów można się było pozbyć dotychczas stosowanymi środkami. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Durnowo wywodzi, że władze administracyjne w okręgach swoich zabraniały pewnym osobom pobytu, wysyłając je do innych okręgów, gdzie osoby te mogły spokojnie prowadzić swoją antypaństwową agitację. Wobec tego stosowanie takiego środka należałoby zdaniem Durnowa ograniczyć, tem bardziej, że ciągle areszty, rewizje domowe i kary nakładane w drodze administracyjnej rozdrażniają tylko publiczność.

Prezydent komitetu ministrów Witte wyraził zdanie, że rząd zapominał o tem, iż najprostszym środkiem jest nie gwałt i ucisk, ale zapobieganie i usuwanie przyczyn niezadowolenia. Ustawodawstwo rosyjskie jest niedołążne i powolne. Rezultaty jego nie odpowiadają potrzebom społeczeństwa i przyczyniają się tylko do pomnożenia trudności.

Jako przykład wskazał Witte ustawodawstwo robotnicze, które chromało ciągle wskutek tego, że wśród ustawodawców panowało przekonanie, iż robotnicy rosyjscy nie są jeszcze dojrzały do autonomicznego decydowania o swych losach. Drugim niebezpiecznym elementem są studenci. Do roku 1880 rozruchy na uniwersytetach należały do rzadkości. Wówczas jednak rządono się ustawami akademickimi. Później uznano stosunek wzajemnej ufnosci profesorów do studentów i naodwrot za niepożądany, wskutek czego stosunek ten uniemożliwiono i stworzono w krótkim czasie silne i niebezpieczne kadry rewolucyjne ze wszystkich lepszych elementów studentów na każdym uniwersytecie. Wreszcie wskazał Witte na kwestję żydowską, podnosząc, że jak długo żydzi pozostawani będą w straszliwej nędzy materialnej, spowodowanej ich wyjątkowym położeniem w państwie, dopóty nie można się spodziewać, aby oni przestali być nieprzejednanymi wrogami państwa.

Wreszcie komitet ministrów wyraził zgodne przekonanie, że, aby organy państwowe nie przynosiły szkody, ale pomagały do utrzymania porządku, muszą być granice ich kompetencji ściśle rozgraniczone i ściśnione. Ustawy wyjątkowe należy stosować tylko w okolicach objętych jawnymi rozruchami i tylko na czas ich trwania. Komitet ministrów uchwalił w końcu stworzyć osobną komisję dla rewizji ustaw o ochronie porządku państwowego.

Komisja ta ma obradować pod przewodnictwem mianowanego przez cara prezydenta i ma mieć prawo przedłożenia bezpośrednio Radzie państwa odnośnego projektu ustaw z pominięciem wszelkich innych instancji.

Uchwałę tę car już zatwierdził.

Rzeź w Baku.

Według paryskiego „Tempsu” przyczyna strasznego wybuchu nienawiści rasowej w Baku była następująca:

Przed miesiącem Tatar nazwiskiem Etszurbek napadł i pobił ucznia ormiańskiego. W kilka dni później ten sam Etszurbek zranił śmiertelnie Ormianina Sarkisa, który mu robił wyrzuty z powodu pobicia owego ucznia. Kiedy Etszurbeka prowadzono do więzienia, chciał on uciekać, wskutek czego dwóch eskortujących go żołnierzy Ormian zastrzeliło go na miejscu. Dnia 19 lutego wtargnął krewny Etszurbeka do kościoła ormiańskiego i strzałem rewolwerowym położył tam trupem na miejscu jednego z owych żołnierzy, którzy zastrzelili Etszurbeka. W kilka godzin później kilkuset Tatarów pod przewodnictwem swoich mułłów położyło na wóz ciało Etszurbeka i przeciągając z nim ulicami miasta krzyczyli: „Zemsta i śmierć niewiernym!”

Było to hasłem do ogólnej rzezi Ormian, która rozpoczęła się o godzinie 7 wieczorem tego samego dnia. Kilka tysięcy Tatarów uzbrojonych w karabiny i rewolwery napadło na dzielnicę ormiańską, mordując bez litości każdego spotkanego i podpalając domy. Rzeź ta w mieście i okolicy trwała do 22 lutego do 2 godziny w południe. Wówczas na ulicach miasta pojawiła się procesja, którą prowadzili wspólnie księża ormiańscy i mułlowie tatarscy, nawołując do spokoju.

Spokój też natychmiast zapanował. Nazajutrz jednak rzeź rozpoczęła się z jeszcze większą zaciętością. Władze rosyjskie nie robiły nic, aby chrześcijan obronić przed rzezią. W ciągu tych strasznych dni zabito na miejscu przeszło dwa tysiące Ormian, a kilka tysięcy raniono. Ulice miasta były literalnie zastłane trupami.

Leonid Andrejew.

Onegdaj — jak doniosły telegramy — aresztowano w Moskwie kilku wybitnych rosyjskich literatów, przyjaciół Gorkiego; między innymi także Leonida Andrejewa, Czirikowa i Stepana Petrowa, znanego pod pseudonimem „Skitalec” (Tulacz). Następnego dnia po przesłuchaniu wypuszczono prawie wszystkich, z wyjątkiem najzdolniejszego z nich Andrejewa. Leonid Andrejew, liczący obecnie zaledwie 30 lat życia, jest synem lekarza z gubernii orłowskiej. Walcząc z trudnościami i niedostatkami, ukończył w Moskwie wydział prawniczy z odznaczeniem, zniechęcony jednak niepowodzeniem życiowym i stosunkami polityczno-społecznymi w Rosyi, targnął się na swoje życie. Było to przed sześciu laty. Udało się go jednak uratować. Młody prawnik po zupełnym wyleczeniu rzucił się na pole literackie. W dziełach swoich roztrząsa najważniejsze kwestje polityczno-społeczne z życia rosyjskiego. Gdy braki rosyjskiego szkolnictwa, zaprowadzonego za Aleksandra III, zaczęły coraz jaskrawiej na jaw wychodzić, napisał Andrejew świetną nowelę „We mgle”, która wywarła ogromne wrażenie na całe społeczeństwo rosyjskie.

Następnym jego dziełem była powieść z życia duchowieństwa rosyjskiego, którą krytyka w Rosyi uznała za pierwszorzędną utwór literacki. Ostatnie dzieło poświęcił Andrejew okrucieństwom wojny na Dalekim Wschodzie, przedstawiając w niem wszystkie klęski, jakie ta wojna spowodowała na Rosyę. Bohatrem tej powieści, zatytułowanej „Czerwony śmiech”, jest człowiek, który dostaje obłąkania z powodu wiadomości nadchodzących z Dalekiego Wschodu i w szale maluje najstraszniejsze obrazy z pola walki. Andrejew jest pisarzem ogromnie płodnym. W ostatnich dwóch latach nazwisko jego stało się głośnie także za granicą.

Jedną z jego nowel podamy wkrótce w „Słowie Polskim”.

Wiadomości polityczne.

Kościół i państwo we Francyi.

Francuska Izba deputowanych przyjęła niedawno w zasadzie projekt oddzielenia kościoła od państwa. Jest więc tylko kwestją czasu, i to zapewne niedalekiej, uchwalenie prawodawczego aktu, który stał się głównym celem zabiegów i usiłowań kilku ostatnich ministerów antyklerykalnych. Teraźniejszy prezydent ministrów francuskich Rouvier opracował projekt rozdziału kościoła od państwa, który w głównych zarysach przedstawia się, jak następuje. Religja będzie uznana jako rzecz prywatna, kościół jako instytucja przestanie istnieć dla rządu. Każdemu obywatelowi wolno wyznawać religię, jaką mu się podoba, wolno również tworzyć związki czy stowarzyszenia religijne, które podlegać będą ogólnej ustawodawstwu o stowarzyszeniach. Na gminy tedy religijne czyli na parafie zarówno, jak i na kapłanów rozciągnięty będzie ogólny dozór państwa, a więc i policji. Kościoły zbudowane przed r. 1801 (przed zawarciem konkordatu), a więc prawdopodobnie większość kościołów we Francyi, lub te, które zostały zbudowane p. r. 1801 z funduszy państwa lub gminy, przechodzą na własność państwa, które może je wydzierżawiać parafiom za odpowiedni czynsz i pod nalożonymi przez się warunkami. Inne kościoły pozostają własnością parafii. Prawo zabrania jednakże urządzania zebrań politycznych w kościołach. Majątek kościelnych zakładów dobroczynnych będzie oddany cywilnym zakładom, które mają podobne cele. Księża w zasadzie nie będą pobierali od rządu żadnej pensji. Jednakże rząd francuski poczuwa się do obowiązku opłacania tych księży, którzy obecnie pełnią służbę kościelną. Ci z księży, którzy pełnili swoje obowiązki przez lat 30, mają otrzymać 1/4 dotychczasowej pensji, za 20 lat służby mają księża otrzymać połowę pensji. Ci, którzy liczą mniej niż 20 lat służby, będą otrzymywali 400 fr. przez czas, równający się połowie lat ich służby.

To są główne zarysy projektu Rouviera.

W sferach katolickich opinie co do przyszłości kościoła we Francyi i co do samego projektu prawodawczego są dość podzielone.

Jak wiadomo Francya, od chwili zerwania konkordatu, będzie uznana za kraj misyjny na równi np. z Chinami. Sprawami kościoła we Francyi zarządzać będzie Propaganda. Otóż paryski „Journal” przyniósł niedawno sensacyjne rewolucje, że pod przewodnictwem prefekta Propagandy kardynała Gottiego odbyła się w Rzymie niedawno narada przełożonych, wypędzonych z Francyi kongregacji duchownych.

Przyjęto w tych naradach za punkt wyjścia projekty rządu francuskiego. Skoro — rozumowano podobno — rząd francuski nie może zabronić istnienia dobrowolnych związków religijnych czyli parafii, skoro z drugiej strony we Francyi, jako kraju misyjnym, według praw kościelnych, zakonnicy mogą pełnić funkcje kapłanów parafialnych, nie nie będzie stało na przeszkodzie powrót owi kongregacyi duchownych do Francyi. Zakonnicy powrócą i obejmą funkcje wikarych, proboszczów a nawet biskupów. Że zaś gminom wznawianym wolno będzie tworzyć związki z charakterem politycznym, a osobom pojedynczym również przysługuje prawo stowarzyszania się, więc w każdej diecezyi będzie istniała organizacja zakonników. Według informacji „Journalu” na tych naradach pod przewodnictwem kardynała Gottiego oznaczono nawet diecezye, do których mają być wysłani członkowie 4-ech zakonów: Assumptyistów, Jezuitów, Dominikanów i Kapucynów. Decyzja co do innych zakonów ma zapaść później.

Nie brak wogóle w katolickich sferach Francyi optymistów, którzy twierdzą, że po uchwaleniu prawa

o rozdziale państwa od kościoła, kościół znajdzie się w daleko lepszym niż dziś położeniu, bo rząd nie będzie miał wpływu na mianowanie kleru. Natomiast inni, jak np. ks. Odelin w artykułach ogłoszonych w „Gaulois“, widzą szczególne niebezpieczeństwo w przywłaszczeniu sobie przez rząd kościołów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że antyklerykalny rząd będzie je wynajmował księżom pod bardzo uciążliwymi i krępującymi ich warunkami.

Wogóle trudno podzielać optymizm tych, którzy nadzieje swoje gruntują na pozornie liberalnych zasadach projektu Rouviera. W rękach nieprzychylnie dla kościoła i wogóle dla religii usposobionego rządu te pozornie liberalne zasady naginać się zawsze będą tak, że krępować lub zgola ubezwładniać będą działalność duchowieństwa.

Odgłosy wojny.

(n) Bardzo znaczna przewaga liczebna armii japońskiej nad rosyjską, umożliwiła marszałkowi Oyamie nie tylko ruch oskrzydłający Mukden na zachodzie i wschodzie, lecz także — choć prawdopodobnie z pomocą krajowych Chunchuzów — gromadzić z jednej strony dość silne kolumny wzdłuż granicy chińskiej z podstawą w Sinmintin, a z drugiej strony kierować dalekie i tymczasowo niezależne od głównej armii wyprawy daleko na północ wschód, ku kolei charbińsko-władywostockiej. Wszystkie wiadomości ostatniej doby, mimo, że pochodzą prawie wyłącznie ze źródeł rosyjskich, to jedno czynią jasnym, że

Kuropatkinowi grozi klęska rozstrzygająca, t. j. całkowite ze wszystkich stron otoczenie jego armii między Mukdenem a Tielingiem i albo zniszczenie jej tam, albo... (gdyż i to jest dziś możliwe) wzięcie jej do niewoli. Zwycięstwo Kurokiego po trzydniowej bitwie w okolicach Sintintinu zmusiło lewe skrzydło rosyjskie do opuszczenia wszystkich stanowisk na wschód-południe od Mukdena, cofnięcia się ku centrum, podczas gdy samo centrum — według informacji Biura Reutersa w Tokio — rozpoczęło odwrót po za stolicę Mandżurii. Poza Mukden również cofa się od zachodu całe prawe rosyjskie skrzydło pod gen. Kaulbarssem. Faktycznie przeto, jeżeli mogą jeszcze zejść i niezawodnie zająd poszczególne walki tak nad zachodnim Hunem, jak nad Szia i w równinie między pasmami gór Taling i Kamaling, to całofrontowej akcji nie spodziewamy się na południu od Mukdena.

Nie ulega też już wątpliwości, że Kuropatkin o żadnej ofensywie myśleć nie może — że jedyną jego troską jest

jak przeprowadzić wojska do Charbina, zanim skrajne skrzydła japońskie zdołają zejść się po tej lub po tamtej stronie Tielingu.

Ale Japończycy zdają się, niezależnie od głównej akcji, rozpoczynać akcję zaczepną na terytoryum nieprzyjaciela — mianowicie w prowincji Kirynu, nad rzeką Sungari, blisko granic Mongolii. Oficjalne raporty rosyjskie przyznają, że dość znaczne oddziały japońskie ukazały się przed 10 dniami w pobliżu miasta Boduno (czy Petuno) i że oddział rosyjski pod pułkownikiem Filipowem musiał to miasto opuścić. Dokąd udały się owe japońskie oddziały po wyparciu Filipowa, nie jest jasnym — domyślać się można, że ich zadaniem jest niepokoić armię Kuropatkina na tyłach i niszczyć sekcyje kolejowej komunikacji. Wiemy przecież z raportów Kuropatkina, że kolej w okolicach Charbina przestała być bezpieczną i że temu przypisuje ogromne trudności transportu żywności dla armii.

Teraz, gdy w Paryżu i Londynie ogłoszono dosłowny

tekst raportu w sprawie hulskiej, publiczna opinia w Anglii zmieniła swoje zdanie i zdaje się być z rezultatu zupełnie zadowolona. Streszczamv główne punkty raportu: 1) większość członków komisji składa odpowiedzialność za znane wypadki na admirała Rozdiestwieńskiego; 2) większość uznaje, że niema dokładnych danych, któreby wskazywały na jakie statki zaczęły okręty rosyjskie ogień, ale członkowie oświadczają jednogłośnie, że łodzie rybackie nie popełniły żadnego aktu nieprzyjacielskiego; 3) większość jest zdania, że ani między łodziami, ani nigdzie w pobliżu nie było żadnych statków torpedowych i że z tego powodu akcja Rozdiestwieńskiego nie da się usprawiedliwić; 4) co do istotnego powodu czy celu strzelania, fakt, że rosyjski krążownik „Aurora“ został kilkakrotnie rażony, daje członkom komisji do myślenia, że ten właśnie krążownik i może jeszcze jakieś inne statki rosyjskie spowodowały rozpoczęcie ognia z pancernika „Suwarowa“, który nie wiedział o ich obecności; 5) błąd ten mógłby być wytłumaczony tem, że „Aurora“, widziana z tyłu, nie pokazywała światła, a także i tem, że... w nocy nie trudno o optyczną iluzję. (Mybyśmy tu dodali, że o optyczne iluzje tem było łatwiej owej nocy na okrętach rosyjskich, że jak sami świadkowie rosyjscy zeznawali, oficerowie w znacznej części posługiwali się, zamiast teleskopów — szampańskimi fiaskami).

Dalej, 6) ogień statków rosyjskich trwał nazbyt długo, nawet jeżeli się przyjmie rosyjskie tłumaczenia; 7) członkowie komisji oświadczają jednogłośnie, że Rozdiestwieńskij, skoro rozpoznał łodzie rybackie, uczynił co mógł, aby do nich nie strzelano; 8) członkowie orzekają jednogłośnie, że Rozdiestwieńskij, nie będąc jeszcze pewnym, czy jego eskadrze nie groziło jakieś niebezpieczeństwo, postąpił godziwie, nie zatrzymując się w zegludze; 9) członkowie wyrażają żal, iż admirał, skoro tylko wypłynął z kanału La Manche, nie dał znać władzom sąsiedniego mocarstwa (Francji), że łodzie rybackie wymagały ratunku i pomocy; 10) człon-

kowie, zamykając sprawozdanie, oświadczają, że ich wnioski i orzeczenia nie rzucają zgola żadnego cienia na wojenną zdolność i humanitarne uczucia admirała Rozdiestwieńskiego i jego oficerów.

Odnosnie do ostatniego punktu, to tylko powiemy, że członkowie komisji widocznie uważali za konieczne zwrócić uwagę świata na „wojenną zdolność i humanitarne uczucia“ rosyjskich oficerów, inaczej niktby się ich z poprzednich punktów nie domyślił!...

Londyn. (TBK) „Times“ donosi z Tokio: Prezydent Izby niższej, zamykając sesję, wygłosił mowę, w której wyraził posłom uznanie za gotowość, z jaką uchwalili nowe kredyty na wojnę. Szczęśliwe stosunki konstytucyjne narodu japońskiego stoją w wielkiej sprzeczności z położeniem narodu rosyjskiego. Pozostaje jednak jeszcze dużo do zrobienia, aby dojść do celu, który jeszcze daleko, ale ostateczne zwycięstwo jest pewne, jeśli ten duch i nadal trwać będzie w narodzie.

MAŁY FEILETON.

RUDYARD KIPLING: Pambé.

Trzy lata temu, kiedy parowiec niemiecki „Saarbruecken“ brał węgiel w Adenie (było wtedy strasznie gorąco), dostał Nurkeed, wielki, gruby palacz zanzibarski, który był przy drugim kotle, trzydzieści stóp pod pokładem, pozwolenie wyjścia na ląd. Poszedł jako murzyński chłopak, „Seedee Boy“, jak zowią palaczy, a wrócił z flaszką w każdej ręce jako szlachetnie urodzony sułtan Zanzibaru. Siadł sobie potem na przedniej kracie, pożerał solone ryby z cebulą i śpiewał pieśni z nieznanych krajów. Jedzenie należało do Pambé'a, przodownika indyjskich Laskarów. Przygotował je dla siebie, oddał się, aby pożywić od kogoś soli, kiedy zaś wrócił, spostrzegł, jak brudne, czarne palce Nurkeeda pastwiły się nad jego ryżem.

Przodownik to jest ważna osobistość, ważniejsza niżli palacz, chociaż palacz większy zółd pobiera. On rozpoczyna chór: „Heia! Hulla! Hii-ah! Hih!“ — kiedy wyciągają gig kapitana; on wyrzuca w morze ołowiankę; często zaś, kiedy okręt obchodzi święto, wkłada najbielszą muślinową koszulę i szeroki czerwony pas i zabawia dzieci pasażerów. Dostaje potem za to pieniądze, które składa, aby urządzić za nie orgię w Bombaju albo Kalkucie.

— Ho! beczko opasła, pożerasz moje jedzenie! — krzyknął Pambé w tym języku, którym porozumiewają się żaglowce z wysp Kurylskich z dzonkami z Hakodate.

— Synu dyabelski, gębo małpia, wysuszona wątrobo haji, świnio nieczysta, ja jestem Sayid Bargasz i władca tego okrętu; zabierz sobie swoje psie jadlo! — wrzeszczał Nurkeed i podawał Pambému pusty, cynowy talerz. Pambé uderzył go tym talerzem w wełnisty łeb. Nurkeed dobył noża i pchnął go w nogę; Pambé dobył również noża; ale Nurkeed wpadł w ciemności i pluł przez kratę na Pambégo, który czyściutki przedni pokład zbryzgał krwią.

Tylko błady księżyc sprawy te oglądał, bo oficerowie doglądali ładowania węgla, a pasażerowie przewracali się w dusznych kajutach.

— Dobrze — powiedział Pambé i poszedł na przód okrętu, aby opatrzyć nogę — porachujemy się później!.

Był to urodzony w Indyach Malajczyk: miał jedną żonę w Birmie, gdzie na ulicy Schwi-Dagona miała dystrybucję tytoniu, jedną w Singapurze, Chinę i Turczynkę w Madrasie, która sprzedawała drób. Angielski marynarz nie może już teraz brać tyle żon odrazu, a to z powodu pocztowych i telegraficznych urządzeń nowszych czasów, ale może to uczynić rodowity marynarz, który sobie nic nie robi z wynalazków barbarzyńców Zachodu. Pambé był dobrym mężem, ilekroć przypominał sobie tylko o istnieniu jakiej żony; ale był to także dobry Malajczyk, a bardzo jest nieroztropnie wyrazić krzywdę Malajcykowi, bo jej nigdy nie zapomni. A w tym wypadku popłynęła krew Pambégo i ukradziono mu jedzenie.

Nazajutrz wstał Nurkeed z nieprzyćmioną pamięcią. Już nie był sułtanem Zanzibaru, tylko palaczem, któremu było bardzo gorąco. Wyszedł na pokład i rozpiął bluzę, gdy wtem przeleciał nóż naksztalt latającej ryby i utkwiał w drzewie, pół cala od jego prawej pachy. Zbiegnął na dół, zanim go dyabli wzięli, i starał się przypominieć, co mógł powiedzieć właścicielowi noża. W południe, kiedy wszyscy Laskarowie siedzieli nad jedzeniem, podszedł ku nim Nurkeed, ponieważ był do brodusznym człowiekiem, który ceni swoją skórę, i rozpoczął rozmowę:

— Słuchajcie ludzie z okrętu, wczoraj w nocy byłem pijany, a dziś wiem, że się wobec któregoś z was zachowałem ordynarnie. Powiedzcie, który to był, abym mu mógł powiedzieć, że był pijany!

Pambé zmierzył odległość do odkrytej piersi Nurkeeda... Gdyby skoczył ku niemu, możnaby postawić nogę, a ślepe uderzenie w pierś sprowadza tylko ranę na klatkę piersiową. Trafic pomiędzy żebra trudno, chyba że ktoś śpi. Nie powiedział więc nic. Laskarowie również. W mgnieniu oka stracili ich twarze wszelki wyraz, co jest zwyczajem wschodnich, jeśli chodzi o trupy albo wogóle o sprzeczkę.

Nurkeed patrzył długo w białe oczy. Był to tylko Afrykańczyk i nie rozumiał się zupełnie na charakterach. Dobył z piersi westchnienia, prawie jęku i wrócił do kotłowni. Laskarowie wrócili do rozmowy, do tego miejsca, w którym ją przerwali. Rozprawiali o najlepszej metodzie gotowania ryżu.

Nurkeed cierpiał ogromnie z braku świeżego powietrza w czasie podróży do Bombaju. Wychodził na

pokład, aby zaczerpnąć powietrza, wtedy kiedy tam byli wszyscy, ale nawet tam spadł raz ciężki kłoc na stopę od jego głowy, a krata, pozornie silnie umocowana, zaczęła się ugiąć z chwilą, kiedy na nią stąpił, z zamiarem opuszczenia go z wysokości piętnastu stóp na twardy ładunek, a jednej niemożliwie gorącej nocy spadł nóż, co go już kosztowało trochę krwi. Nurkeed wytaczał skargi, kiedy zaś okręt dotarł do Bombaju, uciekł i ukrył się między ośmiuset tysiącami ludzi i nie dał się odszukać prędzej, aż w chwili, kiedy okręt od miesiąca już opuścił port. Pambé czekał także; ale kiedy jego bombajska żona zaczęła swemu niezadowoleniu dawać żywy wyraz, zmuszony był zgodzić się na „Spichern“ do Honkongu, doszedł bowiem do przekonania, że przyjemność bez pracy jest tyle, co podarta koszula do bluzy. Na mglistym morzu Chińskim myślał wiele o Nurkeedzie, kiedy zaś „Spichern“ napotkał w porcie niemieckie parowce, rozpytywał się o niego i dowiedział się, że na „Gravelotte“ pojechał naokoło Przylądka do Anglii. Pambé przybył do Anglii na parowcu „Woerth“. Przy latarni w Vore spotkał parowiec ten „Spichern“, na nim zaś udał się Nurkeed do Kalkuty.

— Chcesz odszukać przyjaciela, ty kubło na węgle z głupią gębą? — pytał gentleman ze służby przy sprzedaży biletów okrętowych. — Nic łatwiejszego. Czekaj przy „Nyanza-Docks“. Czekaj, biedny poganinie.

Człowiek ten mówił prawdę. Są trzy wielkie bramy na świecie, u których można spotkać kogo się chce spotkać, jeśli się odpowiednio długi czas przy nich stoi. Wejście do Kanalu Suezkiego to jedna brama, ale tu przychodzi także śmierć; dworzec kolejowy Charing-Cross w Londynie, jest drugą, a trzecią są Nyanza-Docks. Na każdym z tych miejsc stoją kobiety i mężczyźni i czekają tych, którzy przyjdą z pewnością.

Pambé czekał przeto przy dokach. Na czas nie zważał; żony jego mogły czekać, tak jak on to czynił, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc.

Kiedy mu wyszły wszystkie pieniądze, powiedział Pambému jakiś przyjacielski pan, że mógłby zostać chrześcijaninem, a Pambé stał się nim natychmiast, pobierając w międzyczasie od jednego do drugiego przybycia okrętu lekcye religii i sześć czy siedm szylingów, za to, że wykład rozpowszechniał pomiędzy marynarzami. Co to była za wiara, zbytnio się o to nie troszczył Pambé; wiedział jednakże, że ile razy powie do pana z długim, czarnym grzbietem: Urodził się Ki-lis-ti-an, Sar, (Chrystus) dostanie prawdopodobnie kilka miedziaków, a wykłady sprzedac można było w małym szynku.

Ale po ośmiu miesiącach zachorował Pambé na zapalenie płuc, które się do niego przypłatało podczas długiego wystawiania w ulicznym błocie i wbrew woli, zlorzecząc losowi, musiał się położyć do łóżka w swojej izbie za dwa i pół szylinga.

Przyjacielski pan siedział przy jego łóżku i był mocno tem strapiony, że Pambé gada obcymi językami, zamiast słuchać tego, co on mu czyta z dobrych ksiąg, i że, zkawało się, stawał się znowu poganinem — kiedy nagle pewnego dnia zbudził go z pół omdlenia jakiś krzyk z ulicy.

— Mój przyjaciel — ten, — szeptał Pambé. — Zawołaj go, zawołaj prędko Nurkeeda! Prędko! Bóg go przysłał!

— Tęskni za współziomkiem — rzekł przyjacielski pan, zeszedł na dół i ze wszystkich sił wołał — Nurkeed!

Zwyczajny czarny murzyn w oslepiąjąco białej koszuli, w ubraniu z pod igły i w błyszczącym cylindrze, obrócił się. Liczne podróże nauczyły Nurkeeda sposobu używania pieniędzy i zrobiły z niego światowego obywatela!

— He? Jaa! — powiedział, kiedy mu wytłumaczono całą rzecz. — Wiem już, czarny murzyn, był ze mną na „Saarbruecken“. Stary Pambé, dobry stary Pambé. Hulaj z Laskaru. Prowadź mnie, Sar, — i szedł za panem do izby.

Z jednego spojrzenia poznał palacz, co przeoczył przyjacielski pan. Pambé był biedny jak żebrak. Nurkeed zanurzył dłonie głęboko w kieszenie i szedł do chorego z wypchanymi pięściami krzycząc:

— Heja! Pambé! Heja! Hii-ah! Hullah! Hih! Takilo! Uważaj Pambé! Ty wiesz, Pambé. Znasz mnie, Pambé. Dekho, dschih! Patrzaj tu tłusty, stary hulajzu z Laskaru!

Pambé wsparł się lewą ręką. Prawą rękę trzymał pod poduszką. Nurkeed zdjął swój błyszczący kapelusz i nachylił się nad Pambé, aby móc usłyszeć jego szepkanie.

— Jakżeż to pięknie! — mówił przyjacielski pan — jakże podobni do dzieci są ci wschodni ludzie w swoim przywiązaniu!

— Wypłuj że! — mówił Nurkeed, chyląc się jeszcze więcej nad Pambé.

— Co się tyczy ryb z cebulą... — powiedział Pambé i pchnął nóż pod ostatnie żebro, tam i z powrotem. Z duszonym charczeniem zsunęło się ciało Nurkeeda na łóżko, a z chwytających powietrze rąk, padał deszcz srebrnych monet, które toczyły się po podłodze.

— Teraz mogę umrzeć — rzekł Pambé.

Nie umarł jednak. Z pomocą wszystkich sztuk których można żądać za pieniądze, zachowano go przy życiu, bo go się domagało prawo i wreszcie odzyskał zdrowia tyle, aby go można było w odpowiedniej formie powiesić.

Pambé robił sobie z tego bardzo mało; lecz ciężki to był zaiste cios dla przyjacielskiego pana.

Tłum. Z. L. — SKA.

Wiadomości bieżące.

— **Szkoła Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski) dziś we środę dnia 1 b. m. o g. 7 wieczorem wykład prof. dra Józefa Buzka: „Zasady nauki administracji“.

— **Prof. Uniw. dr. I. Bołoz-Antoniewicz** wygłosi dwa ostatnie wykłady z II. serii Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich p. t. „Sztuka chrześcijańska we Włoszech od czasów Konstantyna do Justyniana“ (z obra. świetln.) w sobotę i niedzielę o godzinie 6 wieczorem z Zakładzie fizycznym Uniwersytetu.

— **W Związku naukowo-literackim** p. Wiktor Strusiński wygłosi jutro pogadankę na temat z dziedziny filozofii. Treść wykładu ogłosimy w jutrzejszym rannym numerze.

— **W Towarzystwie prawniczym lwowskim**, na piątkowym (3 marca) zebraniu członków, prof. dr. Aleksander Doliński mówić będzie o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Początek wykładu o godz. 6½ wieczór.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Ostatni Wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót, odbędzie się w „Gwieździe“ w sobotę 4 marca. Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stowarzyszenia lub nadsyłać swoje adresy.

W **Kasynie urzędniczym**, w sobotę 4 bm., odbędzie się wieczorek kostiumowy. Z powodu licznych zgłoszeń, uprasza się bezwarunkowo o wpisywanie się na listę najpóźniej do piątku.

— **Z Filharmonii lwowskiej.** Program koncertu Sarasatego ze współudziałem słynnej pianistki Berty Marks-Goldschmidt, który się odbędzie w niedzielę 5 marca, jest następujący: 1) Schubert, Rondo brillant H-moll. 2) Mozart, Waryacje G-dur. Chopin, Polonez Fis-moll. 3) Bach, Arya, Sarasate, Chansons russes. 4) Schubert-Liszt, „Tyś jest spokojem“. „Słuchaj, to śpiew skowronka“. 5) Marx-Goldschmidt, Zigeunerweisen Sarasates. Rapsodya. 6) Sarasate, Fantazyja z „Don Juana“. Akompaniament p. Otto Goldschmidt.

Bilety na ten koncert sprzedaje kasa Filharmonii.

— **Wiadomości osobiste.** Ślub pny Elżbiety Brodowiczówny, córki emer. star. inż. kol., Władysława, z p. Filipem Hirschem, asystentem leśnictwa w Delatynie, synem dyrektora „domen i lasów“, odbędzie się d. 4 marca b. r. o 11 przedpołudniem w kościele OO. Jezuitów.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We środę 1 marca po raz pierwszy: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera. Z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Brzeskiej; pp. Malawskiego, Lelewicza, Czerwińskiego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kratochwila i innych.

We czwartek 2 bm. po raz 7-my: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjornstjerne Bjornsona, przekład Jana Kasprowicza.

W piątek 3 bm. po raz drugi: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę 4 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku“, komedia w 3 aktach H. Sudermana. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę 5 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Druziarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 5 bm. początek wyjątkowo o godz. 7-tej wieczór po raz ósmy: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjornstjerne Bjornsona, przekład Jana Kasprowicza.

W poniedziałek 6 bm. po raz trzeci: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

— **Duch centralizmu.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

W poniedziałek popołudniu odbyło się posiedzenie austriackiej Izby panów. Na porządku dziennym stał kontyngent rekrutów.

Głos zabrał przywódca stronnictwa centralistycznego, które z niebywałą obłudą przed laty czterdziestu i kilku przybrało nazwę „partii konstytucyjnej“. Tym przywódcą jest Karol książę Auersperg, członek rodziny, z której nazwiskiem połączyły się w Austrii najgorsze tradycje centralizmu, ubranego w szaty konstytucyjne.

Jego mową dzienniki wiedeńskie we wtorek rano zachwycają się. Nam, Polakom i owa mowa i ów zachwyt prasy dają dużo do myślenia. Pokazują bowiem, że w Austrii pozostało jeszcze sporo czynników, które w głębi piersi holdują idealom centralistyczno-germanizacyjnej gospodarki i nie straciły nadziei, że tę gospodarkę będzie można jeszcze raz rozpocząć. Te czynniki sprzeciwiają się swobodzie pełnego, narodowego rozwoju Polaków, oraz Czechów i podtrzymują niemierną w rozmaitych urzędach, tudzież dziedzinach życia publicznego; te czynniki krzyżują teraz możność gładkiego załatwienia sporu z Węgrami i przez to ściągają groźne chmury na monarchię.

— **Emerytura po 35 latach.** Według norm obecnie obowiązujących, urzędnik państwowy, po przesłużeniu dziesięciu lat w chwili, gdy opuszcza służbę czynną, otrzymuje 40 proc. pensji, jako emeryturę. Potem za każdy dalszy rok, spędzony w czynnej służbie, dostaje 2 proc. więcej. Dzięki temu, po wysłużeniu 40 lat, urzędnik państwowy otrzymuje całą pensję, jako emeryturę. Lecz tylko pensję; dodatku aktywnego do emerytury się nie wlicza. Jest to zaś wielka różnica: pensja urzędników XI rangi wynosi 1.600 koron, dodatek aktywny 600 koron. Urzędnicy państwowi co roku placą 3 proc. pensji na pomnożenie funduszu emerytalnego; resztę brakującą pokrywa państwo.

Niedawno urzędnicy państwowi wystosowali do rządu prośbę, aby wliczono im do emerytury dodatek aktywny, według najniższej prowincjonalnej skali. — żąda oświadczyć, że gotów to uczynić, jeżeli urzędnicy

z własnej kieszeni opędzą koszty podwyżki, która z 3 proc. podskoczyłaby na 3-8 procent. Urzędnicy znowu utrzymują, że ta przewyżka powinna spaść na rząd. Rokowania dalsze są w toku.

Tymczasem rząd powziął zamiar skrócenia czasu służby czynnej do 35 lat, poczem ustępujący urzędnik otrzymywałby całkowitą pensję i to bez różnicy, czy należy do kategorii konceptowych, czy manipulacyjnych. Koszty jednak tej zmiany chce rząd zrzucić znowu na barki urzędników, tak, że potrącanoby z pensji 4—5 proc.

Według obliczenia Hlavacza, redaktora „Beamten Zeitung“, urzędnicy państwowi (a jest ich ogółem 41.790, w tem 30-4 proc. konceptowych i 69-6 rachunkowych i kancelaryjnych) wstępują do służby państwowej między 23 a 27 rokiem życia. Obecnie więc całkowitej emerytury dosługują się dopiero w wieku 63 do 67 lat. Szósta część ich 40 lat służby kończy w wieku 68—72 lat, część piąta dopiero w 73 roku życia. Jest to oczywisty dowód konieczności skrócenia czasu służby.

Tenże p. Hlavacz uważa, że urzędnicy powinni koniecznie żądać przede wszystkim polepszenia stosunków awansowych. Obecnie 78-6 proc. wszystkich urzędników należy do 3 najniższych klas. Polepszenie stosunków tych umożliwi opłacanie wyższej składki.

— **Towarzystwo historyczne.** W gmachu uniwersyteckim odbyło się w poniedziałek w XIV rocznicę śmierci Ksawerego Liskego doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego o godz. 6 wieczór. Zgromadzeniu przewodniczył, w zastępstwie chorego prezesa Towarzystwa prof. dr. Tadeusza Wojciechowskiego, zastępcą przewodniczącego prof. dr. Ludwik Kubala.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego odbył się odczyt prof. dr. Bronisława Dembińskiego „Prusy, Rosya a Polska w przededniu i na początku Wielkiego Sejmu“. Po odczycie przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego kwartalnika historycznego za rok 1904 i na wniosek komisji kontrolującej udzielono tak wydziałowi jak i komitetowi redakcyjnemu jednogłośnie absolutorium.

Kronika Towarzystwa notuje w roku ubiegłym śmierć długoletnich członków ks. kanonika Jana Hausmana i Romana Wybranowskiego, a dalej pracowników na polu dziejów naszych: Ks. Juliana Bukowskiego, bp. Joachima Fraenkla ucznia śp. Liskego, Franciszka Kluczyckiego, zasłużonego wydawcy źródeł do dziejów Jana III, wreszcie nieodżałowanego śp. Piotra Chmielewskiego.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 8270 kor. 90 gr. — w tem subwencje Sejmu w kwocie 1400 kor. i subwencje ministerstwa wyznań i oświaty w kwocie 1200 kor. — w rozchodach 6963 kor. 30 gr.

Stan funduszu żelaznego z końcem r. 1904 wynosił 700 kor., funduszu zapasowego 1000 kor.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru zarządu na nowy rok administracyjny. Wybrani zostali: prezesem dr. Tadeusz Wojciechowski, zastępcą prezesa dr. Ludwik Kubala, skarbnikiem dr. Wilhelm Rolny — do wydziału weszli pp. drowie Szymon Askenazy, ks. Jan Fijałek, Ludwik Finkel, Aleksander Hirschberg, Władysław Łoziński, Roman Pilat, Aleksander Semkowicz, Alojzy Winiarz.

Redaktorem kwartalnika wybrany został dr. Fryderyk Papée, do komitetu redakcyjnego weszli pp. Władysław Abraham, Eugeniusz Barwiński, Aleksander Czolowski, Bronisław Dembiński, Jan Friedberg, Bronisław Gubrynowicz, Józef Korzeniowski, Henryk Sawczyński, Adam Szelągowski, Stanisław Witkowski. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Michała Jezienickiego, Władysława Schmidta i Stanisława Schneidra.

— **Z Polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika.** Wczorajsze posiedzenie naukowe, pierwsze po odbytem walnem zgromadzeniu, zajął przewodniczący dr. Raciborski zawiadomieniem, iż nowo wybrany wydział ukonstytuował się w następujący sposób: zastępcą prezesa obrano prof. dr. Nusbaumina, skarbnikiem prof. dr. Zakrzewskiego, redakcyję „Kosmosu“ objął prof. dr. Radziszewski, administracyję prof. Niedźwiecki.

Wykład prof. dr. J. Nusbaumina zawierał trzy komunikaty, pierwszy z nich traktował o najnowszych spostrzeżeniach biologicznych pławnego pęcherza ryb „zamknięto-pęcherzowych“. Do tej pory nie umiano należycie wyjaśnić, co spowodowuje u ryb zamkniętopęcherzowych łatwość i możliwość zanurzania się i wypływania na powierzchnię i dopiero najnowsze badania rzuciły nieco światła na rozmaite przypuszczenia. Pęcherze ryb zamknięto-pęcherzowych wypełnione są niemal czystym tlenem, wywiązującym się z ciałek krwi w gruczołach, znajdującym się u spodu pęcherza, a w razie potrzeby konsumowanym przez „ciała owalne“, znajdujące się na wierzchu pęcherza.

Drugim zajmującym komunikatem był opis najnowszych odkryć na polu histologii i systemu nerwowego, trzecim zaś słów kilka o spostrzeżeniach, odnoszących się do apogamii u roślin, a wzmacniającym twierdzenie Defrisa, iż nowe gatunki roślin nie powstają powoli, jak twierdzi teoria Darwina, lecz w drodze skokowej, t. j. raptownie w jednym pokoleniu.

Po wykładzie wywiązała się dysputa, w której wzięli udział: prof. dr. Kadyi, dr. Beck, dr. Sawicki, dr. Raciborski i dr. Łomnicki (jun.).

W końcu posiedzenia mówił jeszcze prof. dr. Raciborski o pracach swych nad badaniem najwyższych stężeń rozczyńców fizjologicznych, umożliwiających życie i okazał preparaty swe, hodowlę grzybków, owoc kilkuniesięcznych starań i pracy.

— **Przyjęcie u ks. arcybiskupa.** Od pewnego czasu odbywają się u ks. arcybiskupa Bilczewskiego przyjęcia dla osób ze sfery pedagogicznych. I tak odbyły się przyjęcia, na które zaproszeni byli grupami członkowie Rady szkolnej, dyrektorowie szkół średnich, katecheci szkół średnich i kierownicy szkół miejskich. W dalszym ciągu mają być zaproszeni katecheci szkół ludowych. Na przyjęciach tych poruszane bywają najrozmaitsze sprawy naszego szkolnictwa. O ile wnioskować można ks. arcybiskup myśli o jakiejś akcji na polu szkolnictwa.

— **W zakładzie naukowo-wychowawczym im. Felicy z Wasilewskich Boherskiej** odbyła się w poniedziałek d. 27 lutego po południu uroczystość prywatnej wprowadzie natury, ale tak piękna i ujmująca, że godną jest tego, aby wieść o niej wyszła po za mury zakładu. Oto wszystkie uczennice święciły przecudną zabawą dzień imieniu przełożonej swej p. Olgi Filipiówny. Na wychowawcach i przyjaciółach młodzieży, którzy mieli sposobność być świadkami tej miłej uroczystości, musiała ona wyrwać jaknajsympatyczniejsze wrażenie. Bo też daremnie szukałby tam ktoś tej, tak częstej w naszych stosunkach sztywnej oficjalności, natomiast jakżeż miło było widzieć gromadkę dziewczątek, otaczającą w tanecznym kole skoczno krakowiaka i mazura swą przodownicę i składającą u stóp jej prócz barwnych wiązanek kwiecica cudniejsze jeszcze kwiaty wdzięczności szczerych serc młodocianych. Rozrzuśnięcie cisnęło się łzami do oczu wszystkich obecnych, kiedy wzruszona do głębi solenizantka w krótkich, przepięknych w swej prostocie słowach dziękowała swym wychowanicom za te objawy czci i przywiązania.

„Ja nie przed wami idę, ani nad wami, ale z wami“ — mówiła p. przełożona, — a każdy czuł szczerść tych słów i odrazu zrozumiał, jaka serdeczna nić wzajemnego zaufania i miłości łączy uczennice z wychowawczynią.

Na program wieczornicy złożyły się bardzo udane śpiewy i deklamacje, jakoteż amatorskie przedstawienie. Najmłodsze uczennice klas ludowych odegrały z zadziwiającą swobodą komedię p. t. „Dowcipny Kubuś“, starsze zaś, z klas licealnych i kursów przygotowawczych do matury prześliczny obrazek Barańskiego p. t. „Sen o Wiśle“. Ostatnia rzecz posiadała przedewszystkiem niezwykłą wartość pedagogiczną, a młodzieżki amatorzy odegrały ją wprost znakomicie tak, że po każdej scenie ręce mimowoli składały się do okłasków. To też nie skąpiło ich liczne audytorium, składające się z uczennic, ich rodziców i grona nauczycielskiego.

(mj.)

— **Strajk tutkarek.** O strajku tym pisaliśmy w Nr. 97, podając pogląd na tę sprawę zarówno pracodawców jak robotnic. Obecnie otrzymujemy od firmy Elster i Topf oraz Braci Elster list w tej samej sprawie, w którym oprócz rzeczy już uprzednio podnoszonych utrzymują, że „aczkolwiek cena tutek w ostatnich miesiącach o 25—30 proc. spadła, płaca robotnic żadnej nie uległa zmianie“. W końcu wreszcie pracodawcy zawiadamiają, że pośredniczy w sporze inspektor przemysłowy p. Nawratil, że zatem prawdopodobnie strajk niebawem zakończony będzie.

— **Kronika policyjna.** W ul. Grodeckiej przytrzymano Jana Bednarskiego, który niósł worki skradzione komuś z wozu. Worki znaczone są literami O. B. i M. D. — W ul. Sieniawskiej pod l. 21 rozbito kurnik p. Józefa Jakubicki i skradziono kilka kur i koguta. Zbudzeni krzykiem drobiu mieszkańcy domu widzieli złodzieja uciekającego przez parkan z workiem, w którym unosił skradzione kury. — Z zamkniętego strychu domu pod l. 6 przy pl. Powystawowym skradziono na szkodę prof. uniwersytetu p. Hruszewskiego bieliznę znaczoną literami M. H. — Dozorcy domu, Wiktorowi Gontarkowi skradziono książkę służbową. — Z magazynu, mieszczącego się w koszarach trenu przy ul. Żółkiewskiej skradziono wojskowy płaszcz uniformowy. — W ul. Paulinów pod l. 8 rozbito komórkę p. Stefani Huberowej i skradziono 11 kur. — Ze składu kapeluszy kupca p. Lankera przy ul. Trzeciego Maja skradziono z pudełek 11 kapeluszy męzkich. Złodziej dostał się na strych za pomocą dobranego klucza.

□ **Biała.** Koło T. S. L. Dnia 23 bm. odbyły się uzupełniające wybory do zarządu Koła. W tem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu wzięło udział 8 osób. Uchwalono następujące wnioski: Zakupno skioptikonu na popularne przedstawienia, urządzenie odczytów z dziedziny sadownictwa i ogrodnictwa dla ludu okolicznego, wybór komitetu, któryby wcześniej zajął się gromadzeniem fundusów na „gwiazdkę“, aby nie popaść w ostatniej chwili w deficyt i wcześniej plan zakupna potrzebnych na „gwiazdkę“ rzeczy przeprowadził. Z prawdziwym zadowoleniem notuje te wnioski, z których pierwsze dwa świadczą o budzeniu się nowych myśli, szukaniu nowych kierunków i dążeniu do wydatniejszej pracy oświatowej naszego Koła.

Przesilenie w Radzie miejskiej zostanie prawdopodobnie zażegnane. Są bowiem starania, aby burmistrza p. Lukasa skłonić do dalszej pracy. Obecnie ma otrzymać półroczny urlop dla poratowania zdrowia, a następnie objąć prezydowanie w Radzie i nadal. Jeśli zabiegi te osiągną skutek pomyślny, będzie to faktem bardzo doniosłym pocieszającym zarówno dla rozwoju miasta jak też i dla stosunków polsko-niemieckich, w których trzymając się zasady bezstronności i bezwzględnej sprawiedliwości, przeciwdziałał p. Lukas częstym a możliwym jątrzeniom i podsycaniom antagonizmów narodowych. (M. ski.)

□ **Zamarstynów.** Otwarcie Czytelni Kółka rolniczego odbyło się tu uroczystie w niedzielę 26 b. m. Na otwarcie zebrali się licznie obywatele miejsco-

wi i okoliczni, OO. Kapucyni, nauczycielstwo, delegat Zarządu głównego K. r.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

W sobotę 4 marca 1905 odbędzie się w sali Filharmonii staraniem Kola literacko-artystycznego Wielka reduta z nadzwyczajnym programem i z ogólnym balem. Szczegóły podają afisze. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii. Ceny: łoża parterowa 30 k., mezzaninowa 40 k., I piętra boczna 30 k., tylna 15 k., II piętra 10 k. Wstęp na salę 5 k., dla masek 3 k.

Dnia 4 marca o pół do 8 wieczorem w kościele św. Maryi Magdaleny odbędzie się ślub pana Rudolfa Bauera z panną Heleną Leską.

Po wyborach.

Jakiś obcy, mający świeżo w pamięci obrazy karnawału „weneckiego“, „rzymskiego“, lub „monachijskiego“, któryby nagle zobaczył ulice miasta Lwowa podczas wczorajszych wyborów, mógłby sądzić, że to w ten sposób obchodzi się „lwowski karnawał...“

Dopatrzyłby się nawet „wozów alegorycznych“, na wzór prowadzonych w pochodach karnawałowych w Monachium, naturalnie o tyle skromniejszych, o ile jesteśmy ubożsi niż zagranicą, ale za to bardzo wymownych.

Oto n. p. jedzie pełna nędźnie przeważnie ubranych ludzi ogromna platforma, otwarta na wszystkie strony, z daszkiem na czterech słupkach, taka, jakiej się używa zagranicą do odwożenia towarów na dworce kolejowe, aby je wyprawić na targi zagraniczne. „Prosty, ale wymowny symbol!“ — pomyślałby sobie nasz Anglik albo Amerykanin i uważałby, że ta platforma to bardzo dobry wyraz handlu Galicyi, która ma tylko jeden eksport na wielką skalę, „eksport ludzi“.

Za platformą wlecz się typowa lwowska karetka, przypominająca trochę powozy, przeznaczone zagranicą do przewożenia więźniów, karetkę ciągnie ledwo włokąca się szkap, na koźle kiwa się zaspany woźnica. Karetka pooblepiana dookoła kartkami, przypominającymi „kawałki biurowe“ lub wyroki sądowe przybite na drzwiach niewypłacalnego dłużnika, nawet koło uszu suchotnicznych koni „dynda się“ kilka półarkuszy, jakby skarbowe nakazy płacnicze.

— To z pewnością alegorya „biurokracji galicyjskiej!“ — rzekłby obcy i naturalnie jednym i drugim razem pomyliłby się. Platforma bowiem zwoziła wyborców komitetu „handlowo-przemysłowego“, a dorozki — komitetu „zjednoczonej opozycji“, które listami wyborczymi były udekorowane...

Po ulicach, a szczególnie po rynku tłoczył się tłum hałaśliwy, prawie wesoty, a obrazu dopełniały różnokolorowe afisze, na swój sposób barwami i coraz to większymi czcionkami wykrzykujące z murów ratuszowych ku wyborcom wezwania, prosby, insynuacje, oskarżenia lub nawet obelgi.

Ale dość żartobliwego traktowania rzeczy, która z innej strony zresztą wcale się tak wesoło nie przedstawia.

Wybory wczorajsze przeszły przez miasto, jak burza, przy wyciu hyen i złorzeczenia namiętniejszych komitetów, walczących afiszami. Jeden afisz opiewał: „Komitet X. sfalszował listę komitetu Y.“, a drugi: „Komitet Y. sfalszował listę komitetu X.“ Inny afisz głosił: „Wybierajcie p. Z., który nie ma nic wspólnego z hyenami wyborczymi“. A w salach wyborczych roiło się od obywateli o niepewnej indywidualności, nie umiejących wytłumaczyć się ze swych kart legitymacyjnych.

Stało do urny przeszło 60 procent wyborców, cze, o nigdy nie bywało, ale to ożywienie było sztuczne, spowodowane czynnikami dalekimi od motywów obowiązku obywatelskiego. Te masy, które stanęły do głosowania, pokryły wezbraną falą nieliczny zastęp inteligencji, świadomej zadania.

Głosowanie odbywało się w największym tłoku i pośpiechu, wobec którego nie mogło być mowy o dokładnym sprawdzaniu legitymacji. Ale można było pójść o zakład, że gdyby zapytano każdego trzeciego z głosującego społeczeństwa np. o miejsce zamieszkania, żaden nie odpowiedziałby zgodnie z kartą legitymacyjną. Wszystkie próby, dorywczo robione, w tem przypuszczeniu utwierdzały. Nieraz zdarzało się, że głosujący zapominał nazwiska, i pomimo wywoływania, nie zgłaszał się do urny. Przypadkami na kłamstwie, po wielokroć wracali i głosowali, korzystając ze ścisku.

Wogóle widok akcyi i techniki wyborczej, robił jak najsmutniejsze wrażenie i nie budził nadziei, aby przy tym układzie stosunków i przy tym systemie wyborczym, mogła nastąpić w naszej gospodarce miejskiej jakakolwiek poprawa.

Przewidywać kto wyszedł z urny byłoby i trudnem i bezcelowem, wobec ogromnej liczby oddanych głosów i niesłychanego kreślenia list z kandydatami. Zdaniem naszym, ugruntowanym na porównaniu list poszczególnych komitetów i liczby głosów na nie oddanych, można uważać niemal za pewny wybór tylko 26 kandydatów na 6 lat, a wszystkich czterech na 3 lata. Być może, iż wynik niespodziany da zwycięstwo znaczniejszej jeszcze liczbie radnych, ale poza wymienioną cyfrą wszelkie domysły są chwiejne i nie dają podstawy na

wypadek nawet uzyskania większości; czy przypadła ona kandydatowi umieszczonemu na większej liczbie list komitetowych, lecz kreślonemu, czy przez mniejszą liczbę komitetów popieranego, lecz zato dopisywanego.

Na dopisywaniu mieli zyskać np. wiele socjaliści, którzy uwijali się po korytarzach z gotowemi pieczętkami o nazwiskach swoich kandydatów i wybijali je na listach prawie wyłącznie komitetu miejskiego. Chwała się oni, że w ten sposób przysporzyli sobie conajmniej 1500 głosów.

Bardzo gęsto też wybijano pieczętkami nazwiska dr. Józefa Olszewskiego, dyrektora Ligi przemysłowej i dr. Eugeniusza Piaseckiego, lekarza i propagatora sportowych zabaw ludu i młodzieży.

Nazwiska „pieczętkowe“ wybijano zawsze na czele listy, a jeżeli przy tej sposobności zapomniano tu i ówdzie w pośpiechu wykreślić odpowiednią liczbę nazwisk ze środka, skrupi się rzecz na zupełnie niewinnych kandydatkach, mających nazwiska na litery z końca alfabetu. Wedle bowiem przepisów, przyjętej praktyki i orzeczeń trybunału administracyjnego, w razie jeśli oddano głos na więcej kandydatów, niż było mandatów do obsadzenia, to wykreśla się z karty głosowania odpowiednią liczbę nazwisk od końca.

Wykaz kandydatów, którzy naszym zdaniem prawie na pewno zostali wybrani, jest następujący:

Na sześć lat:

Dr. Ernest Adam, dyrektor kasy zalicz. i wicesekr. Izby handlowej, dr. Roger br. Battaglia, dyrektor Związku fabryczn., dr. Henryk Baczewski wł. fabr., Wojciech Biechoński, dyrektor „Banku Związkowego“, Henryk Blumentfeld wł. real., drog., Stanisław Ciuchciński, blacharz, dr. Władysław Duleba, poseł do Rady państwa, Alfred Dzikowski, kupiec, dr. Karol Epler, inżynier, Emil Gaberle, radca dworu, Gubrynowicz Władysław, księgarz, Emil Hingler, insp. kolej., Justyn Lang, urzędnik Towarz. kred. ziem., ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, prałat, dr. Natan Loewenstein, poseł na Sejm, dr. Jakub Mahl lekarz, Stanisław Majerski, dyrektor szkoły imienia Jądwi, Michał Michalski, wicepr. miasta, Józef Neuman, wł. drukarni, dr. Wilhelm Pisek, lekarz, dr. Bronisław Radziszewski, prof. uni., Maurycy Rapaport, dr. Gustaw Roszkowski, poseł do Rady państwa, Karol Schayer, kupiec, dr. Józef Szpilman, rektor akad. wet., Mieczysław Szydłowski, kupiec.

Na trzy lata:

Ks. Bogdan Dawidowicz, kanonik, Gustaw Hawranek, kupiec, dr. Wilhelm Holzer, adwokat, dr. Józef Starzewski, dyr. szpitala.

Na tem kończymy dodatkowe sprawozdanie z wczorajszych wyborów.

Piękną ilustrację dotychczasowej gospodarki miejskiej stanowił wczoraj dziedziniec gmachu ratuszowego, przez który wypuszczano wyborców z gmachu po oddaniu głosów. Frontowe wejście prowadzące do urny uporządkowano i oczyszczono, po oddaniu jednak głosów, kazano brnąć obywatelom przez błoto, gnój i śmietnik, jakim jest podwórzec ratuszowy od chwili, gdy straż pożarna przeniesiona do nowej strażnicy przestała go oczyszczać jako miejsce swej musztry. Wielu wyborców, którzy głosowali na listę miejską, żałowało bardzo, iż przed głosowaniem nie zajrzeli w ten dziedziniec.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Prawo publiczności dla szkół prywatnych.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty nadał prawo publiczności: przyw. szkole wydziałowej dla dziewcząt, utrzymywanej przez konwent SS. Nazaretanek we Lwowie, 4-klasowej szkole prywatnej dla chłopców z niemieckim językiem wykładowym we Lwowie, utrzymywanej przez ks. Zygmunta Gorazdowskiego a kierowanej przez Chrześcijańskich Braci szkolnych, 3-klasowej prywatnej szkole żeńskiej, utrzymywanej przez konwent SS. Klarysek w St. Sączu, prywatnej szkole żeńskiej, utrzymywanej przez SS. Franciszkanek w Krakowie i 3-klasowej szkole prywatnej bar. Hirscha w Bursztynie.

Wiadomości bankowe.

Wiedeń. (TBK.) Rada nadzorcza Tow. dynamicznego Nobla uchwaliła dywidendę po 100 koron od akcyi.

Wiedeń. (TBK.) Rada nadzorcza Tow. akcyjnego „Schodnica“ uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego 688.949 k., przeznaczyć po 30 kor. za akcyę. Walne zgromadzenie Tow. odbędzie się d. 20 marca.

Rozdział kościoła od państwa we Francji.

Paryż. (TBK.) W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż rząd zamierza przeprowadzić ustawę kongregacyjną także w koloniach, gdzie dotychczas jeszcze ks. Jezuici utrzymują szkoły.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin. (TBK.) Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano dodatkowe postanowienie do traktatu handlowego z Austro-Węgrami, a mianowicie, aby zamiast 15 lutego traktat ten wszedł w życie dopiero 1 marca 1906 r.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa przyjęła działy, dotyczące subwencji dla funduszy krajowych i gminnych, bez dyskusyi, poczem rozpoczęła dyskusyę nad sprawą subwencji dla Lloyd'a austriackiego.

P. Górski, zabrawszy głos, krytykował działalność Lloyd'a i podniósł, że ma on za mało okrętów i nie może uczynić zadość swemu zadaniu. Mowca zastrzegając sobie uczynienie wniosku, aby na drugie półroczje r. 1905 połowę projektowanych jazd skreślono, a sumę subwencji, wynoszącą 1,400.000 kor., zredukowano również o połowę. Wskazuje na kontrakt między rządem a Lloydem i wzywa rząd, aby ułożył preliminarz dla subwencyonowania Lloyd'a na przyszłych 10 lat od r. 1907 i przedłożył ten preliminarz parlamentowi. Leży to w interesie Austrii, aby przez żeglugę zdobywała targi światowe. Temu może podołać tylko Towarzystwo zdolniejsze, niż obecny Lloyd. Na zarząd państwowy spada odpowiedzialność, czy leży w interesie Austrii wdawanie się w rokowania dalsze z austriackim Lloydem.

P. Ryba (Młodoczech) również przemawiał przeciw Lloydowi.

P. d'Elvert (niem. post.) wniósł o odroczenie dyskusyi aż do chwili, gdy komisji będą przedstawione materiały, które przedłożono Radzie przemysłowej. Mowca ten również krytykował działalność Lloyd'a.

Po przemówieniu p. Baernreithera (wiern. w. wł.) dyskusyę przerwano.

Wiedeń. (TBK.) W komisji budżetowej w dyskusyi nad sprawą Lloyd'a, przed p. Górskim zabrał głos minister handlu Call. Omawiał on szczegółowo pozycyę subwencji dla Lloyd'a na rok bieżący; wskazał na to, że umowa z Lloydem upływa z końcem r. 1906, zbliża się więc chwila, w której nasza polityka morska wejdzie w nową fazę, co jest tem ważniejszem, iż ma być odnowiona ustawa o popieraniu marynarki i równocześnie ugoda zawarta z Węgrami o podziale obszaru ruchu, która kończy się w obu państwach, subwencyonujących Towarzystwa żeglugi, z końcem r. 1906.

Obecnie zapewnienie połączeń zamorskich jest ważniejsze, niż dawniej i nie można tego inaczej osiągnąć, jak tylko przez udzielanie poparcia materialnego. Takie ofiary musi państwo ponosić przedewszystkiem dla ruchu z Wschodem, gdzie nasz handel zamorski głównie jest interesowany.

Rząd i na przyszłość uważa Lloyd'a za najbardziej powołany do tego czynnik. Przed zawarciem jednakże z tem Towarzystwem nowej długoletniej umowy musi rząd domagać się, aby ono dało dostateczną rękojmię, iż będzie w możności zobowiązań ściśle wypełnić.

Po ukończeniu dyskusyi p. Baernreither postawił wniosek o wybranie subkomitetu z 5 członków dla zbadania warunków, pod jakimi można zalecić zawarcie umowy z Lloydem z punktu widzenia interesów austriackich.

Wiedeń. (TBK.) Komisya socjalno-polityczna wczoraj wieczorem znaczną większością uchwaliła, po odbyciu dyskusyi nad ustawą o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników prywatnych, polecić referentowi Forztowi, aby w porozumieniu z rządem stwierdził, jakie są konieczne zmiany w tej ustawie ze względu na opublikowany w tym czasie program rządowy co do powszechnego ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, oraz aby referent zdał komisji sprawę.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym i jutrzejszym będą obradowały komisye a zwłaszcza komisya budżetowa. Na wniosek prezesa komisji budżetowej dr. Kathreina, celem uniknięcia starć postanowiono łączyć z pod obrad na razie wszystkie pozycyę o zabarwieniu politycznem i odłożyć je na sam koniec, kiedy już obrady nad budżetem w komisji będą na ukończeniu. W ten sposób dr. Kathrein spodziewa się, że zapobiegnie rozdmuchaniu sporów narodowościowych i że komisya budżetowa w czasie niedługim zdoła ukończyć swoje obrady, aby się wkrótce mogło rozpocząć drugie czytanie budżetu w Izbie poselskiej.

WOJNA.

Bańnię gen. Stössla.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Gen. Stössel i jego żona wzięli udział w mszy żałobnej w monasterze Czudowskim za spokój duszy w. ks. Sergiusza. Przybyła na nią także w. ks. Elżbieta.

Wielkie tłumy publiczności otaczały przez cały dzień hotel, w którym zamieszkał Stössel. Do deputacyi miasta Moskwy z burmistrzem na czele, która wręczyła Stösslowi chleb i sól, rzekł on, w odpowiedzi na przemowę burmistrza, co następuje:

„Nie było to naszą winą, że Port Artura musiał upaść. Stawialiśmy opór jak długo tylko było możliwem. Już od października Japończycy mieli nas w swej władzy. Po zajęciu wszystkich ważnych fortów na linii rozciągającej się na 4 kilometry, mogli oni każdej chwili wtargnąć do Portu Artura.“

Z wielkim bolem widziałem się zmuszonym oddać twierdzę, albowiem uważałem za swój obowiązek zapobiedz nieuniknionemu inaczej rozlewowi krwi. Japończycy zdobyli Port Artura nie bez wielkich ofiar, jak to mi sam jen. Nogi przyznał. U nas przypadło na 680 oficerów 317 zabitych, a wszyscy inni byli ranni,

Z powodu zwinięcia Bazaru krajowego w Jarosławiu

sprzedaje się wszelkie zapasy po cenach bajecznych.

niektórzy nawet po ośm razy. Z 17.000 ludzi zostało nas tylko 4000, razem z rannymi. Ze strony floty nie mogliśmy się spodziewać żadnej pomocy, gdyż została ona zniszczona przez nieprzyjaciela. Ostatnia depesza, którą otrzymaliśmy od jen. Kuropatkina z dnia 30 października z r. przyrzekała nam odsiecz, a chińscy szpiegowie zapowiadali zbliżanie się Rosyan. Atoii Japończycy rozwiali wszystkie nasze iluzje wiadomością, że flota Roźdniestwieńskiego znajduje się jeszcze koło Madagaskaru, wojska zaś Kuropatkina koło Mukdenu, gdzie jeszcze teraz przebywają. Tak więc, wobec braku amunicji i środków żywności, nie mogliśmy się dłużej trzymać.

Wczoraj wyjechał Stössel do Petersburga.

Kuroki pobił Rennenkampfa.

Londyn. (Biuro Reutersa.) Korespondent z głównej kwatery gen. Kurokiego, donosi pod datą 26 z. m.: Japończycy odnieśli wczoraj nad gen. Rennenkampfa znaczące zwycięstwo, które zwłaszcza z powodu uzyskania przez nich korzystnych pozycji strategicznych jest doniosłym. Walka toczyła się na terenie górzystym, około 40 mil na wschód od Jentai. Piechota gen. Kurokiego znowu objawiła uznania godne zalety w walce na terenie górzystym i okazała wyższość swą nad kawalerią rosyjską.

Pozycje zimowe japońskiego prawego skrzydła znajdują się koło Pensiho, a rozciągają się na południe od rzeki Sza, aż do rzeki Taitai. Podczas wczorajszych operacji wojennych wojska, który wyruszyły z Pensiho, wykonały zwrot na północny wschód i pędziły przed sobą Rosyan. Następnie zagroziły rosyjskiemu lewemu skrzydłu i zajęły niektóre pozycje na wschód od rzeki Taitai.

Gen. Rennenkampff rozporządzał w walce 1 1/2 dywizji kawalerii, jedną dywizją piechoty i jednym oddziałem strzelców. Główna walka toczyła się na północny wschód od Tsinhenczeng, gdzie Rosyane bronili się zacięcie.

Upiększanie klęski.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wrem.“ twierdzi, że wiadomości pochodzące z placu boju ze źródeł japońskich są stanowczo przesadzone. Na wschodnim skrzydle rosyjskim klęska Rosyan, o której donoszą Japończycy, nie była tak groźną dla Rosyan, Rosyane bowiem przewidywali odwrót i cofnęli się w porządku. W dniu 28 lutego niepogoda była dla Japończyków bardzo wrogą, gdyż zerwał się orkan śnieżny, który wiał od północy ku południowi tj. w same oczy Japończyków. Pozycja Sintonczeng została zajęta przez Japończyków dopiero wtedy, kiedy Japończycy ponieśli wielkie straty. Rowy i wały Rosyan były pokryte trupami japońskimi. Wreszcie „Now. Wremia“ zaprzecza, jakoby na tyłach armii Kuropatkina istotnie pojawiły się znaczne siły japońskie pod dowództwem gen. Kakusimy. Według „Now. Wrem.“ na tyłach armii rosyjskiej stoi co najwyżej 600 żołnierza regularnego japońskiego i od 2.000 do 3.000 nieregularnej jazdy Chunchuzów.

Skradziony podarunek.

Brunświk. (Tel. wł.) „Braunschweiger Landes-Ztg.“ donosi, że znana fabryka likierów w Berlinie Seidel & Comp. podarowała przed dwoma miesiącami 6000 flaszek najlepszego likieru, zwanego „mandaryn“ armii Kuropatkina. Już na granicy władze cłowe rosyjskie zażądały od firmy zapłacenia cła od wprowadzenia tego likieru w granice Rosji. Fabryka odpowiedziała, że cła nie myśli płacić, gdyż był to podarunek bezpłatny dla armii rosyjskiej na placu boju. Jeżeli więc władze rosyjskie wymagają opłaty cła, w takim razie fabryka żąda zwrotu owej przesyłki. Tymczasem do tej pory ani władze cłowe nie dały odpowiedzi, ani fabryka nie wie, co się z ową przesyłką stało. Również i konsul generalny niemiecki w Warszawie nie mógł odnaleźć, gdzie się owa przesyłka obecnie znajduje.

Z caratu.

„Konstytucja“ czy „manewr wyborczy“?

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki odbierają z Petersburga wiadomość, że na razie o rozkazie opracowania przez ministra rolnictwa Jermołowa planu konstytucyjności nie wiadomo nic więcej ponad to, że car tego rodzaju rozkaz Jermołowowi istotnie wydał. Kiedy ów ukaz będzie gotowym, na razie niewiadomo. W kołach liberalnych i konstytucyjnych obawiają się, że lada wypadek może skłonić cara Mikołaja II po raz wtóry do cofnięcia się. Charakterystycznym jest także, że jakkolwiek z granicą agencja petersburska rozgłosiła już w poniedziałek po południu ową wiadomość o przyjęciu konstytucji w zasadzie, to we wtorek rano a nawet we wtorek po południu w prasie rosyjskiej i prasie polskiej wychodzącej w Rosji nic o tym fakcie nie pozwolono pisać.

Zachodzi tedy obawa, że ów telegram rozesłany przez agencję petersburską był obliczony jedynie na uspokojenie sfer giełdowo-finasowych na rynkach zagranicznych, które w ostatnich czasach wahają się, czy przyjąć z pomocą swoim kredytem władzom rosyjskim.

Ruch konstytucyjny w społeczeństwie.

Moskwa. (TBK.) Rada miejska uchwaliła zwrócić się do senatu z powodu administracyjnego skasowania jej uchwały z dnia 12 grudnia z r., domagającej się reform.

Strajki i zaburzenia.

Rostow nad Donem. (TBK.) Mieszkańcy miasta są wielce zaniepokojeni z powodu pogłosek, że mają

wybuchnąć rozruchy; pomiędzy robotników portowych i innych rozdano proklamacye, wzywające do rabunku.

Carycyn. (TBK.) Personal Tow. przewozowego Ural-Wolga rozpoczął strajk.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Moskwy, że największa w tem mieście fabryka akcyjna maszyn, zatrudniająca 17.000 robotników stanęła wczoraj 28 lutego bez ruchu, gdyż wszyscy robotnicy rozpoczęli strajk. Zachodzi obawa, że bezrobocie ogarnie całą Moskwę, która do tej pory w ruchu strajkowym, istniejącym w Rosji stała na ostatnim planie.

Nowe odezwy O. Gapona.

Paryż (T. B. K.) Dziennik „Humanite“ ogłasza odezwę księdza Gapona do proletariatu, tudzież list otwarty do cara Mikołaja, który jest napisany w wyrazach gwałtownych i grozi zamachami dynamitowymi oraz innymi środkami rewolucyjnymi i terrorystycznymi.

Wieści z Królestwa

Warszawa. (Tel. pryw.) Do „Kuryera Warszawskiego“ donoszą z Łodzi: Wszystkie fabryki łódzkie są dziś w pełnym ruchu. Jak wiadomo, robotnicy wrócili do pracy na dawnych warunkach, bez jakichkolwiek ustępstw. Wczoraj zecerzy wszystkich drukarni i pracownicy litografii po raz trzeci zaprzestali pracy i postawili swe żądania.

Wszystkie fabryki w Zgierzu i Pabianicach są od poniedziałku w pełnym ruchu. Robotnicy wrócili do pracy na dawnych warunkach.

Warszawa. (Tel. pryw.) Petersburski korespondent „Warszawskiego Dniwnika“ donosi, że nowa ustawa prasowa może być zatwierdzona i wprowadzona w życie dopiero po ukończeniu narad, nie później atoli, jak za miesiąc, wobec tego nowych zarządzeń prasowych można spodziewać się około połowy kwietnia.

Poznań. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ notuje pogłoskę, że Warszawa ma dostać w miejsce gen. Czertkowa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, wnuka cara Mikołaja I., a więc stryjeczne brata Mikołaja II., jako dowódcę wszystkich wojsk w Królestwie Polskiem z rezydencją w zamku i gen. Fułłona, jako naczelnika cywilnego.

Okradanie listów amerykańskich.

Kraków. (Tel. pryw.) W procesie przeciw Landfriedowi na dzisiejszej rozprawie pierwszy zeznawał świadek kontrolor pocztowy Michał Rosenhauch. Wiadział on również przez szparę, jak obwiniony ozdierał papiery w miejscu ustępów, a następnie pompował wodę. Świadek, kontrolor Michał Jakliński widział, jak z założonej siatki wydobył kontrolor Knycz garść potarganych listów. Woda była czysta. Klucze były odpowiednio zabezpieczone u świadka, tak, że ktoś inny użyć go nie mógł. Ekspedient Jan Styliński zeznał, że Landfried polecił, aby listy amerykańskie składano na jego biurku albo oddawano mu do ręki.

Rozprawa zakończy się późnym wieczorem.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszym komersie akademickim uchwalono wyrazić podziw i cześć młodzieży szkolnej w Królestwie polskiem oraz wezwać ogół do niesienia pomocy materialnej młodzieży zmuszonej do opuszczenia Królestwa. Uchwalono też zorganizować dla tej młodzieży komitet pracy narodowej.

Wiedeń. (TBK.) Na posiedzeniu przybocznej Rady pracy uchwalono po dłuższej dyskusji program reform w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia robotników przekazać komisji.

Tow. Kredytowe ziemskie.

(Drugi dzień obrad.)

Dzisiejsze obrady delegatów T. K. Z. rozpoczęły się o godz. pół do 11 przed południem. Z porządku dziennego załatwiono szereg petycji wniesionych do walnego zgromadzenia. Na wniosek referentów hr. Borkowskiego i p. Żurowskiego uchwalono między innemi udzielić subwencji Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r. we Lwowie i Przylutisku powstańców w Krakowie po 250 kor. a konsystorzowi metrop. obrz. łac. we Lwowie na budowę kościołów i kaplic w sumie 4.500 kor. Z kolei rozdano szereg zapomóg urzędnikom Tow. i wdowom po nich.

Sprawozdanie dyrekcyi i komisji rewizyjnej w sprawie reorganizacji wydziałów okręgowych, referował prezes dr. Kraiński, który podniósł, że zdaniem dyrekcyi — przepisy obowiązujące statutu i regulaminu o wydziałach okręgowych — nie wymagają zmiany, a jakkolwiek ingerencya więcej ożywiona tychże wydziałów w sprawach Towarzystwa może być pożądaną, to jednak w obecnych stosunkach trudną jest do urzeczywistnienia.

W sprawie tej zabierali głos pp. Szczaniecki, hr. Dzieduszycki Karol i Rudrof, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi. Następnie dyr. Rozwadowski referował sprawozdanie dyrekcyi Tow. Kred. Ziem. w przedmiocie zmiany etatu urzędników Tow.

Pomimo znacznie zwiększonych czynności, czytamy w sprawozdaniu, nie żąda Dyrekcyja powiększenia liczby urzędników, lecz spodziewa się, że dotychczasowa ilość wystarczy do należytego załatwiania agend biurowych, jeżeli funkcjonariusze obecnie zajęci, przez polepszenie warunków egzystencji, zachęceni będą do dalszej gorliwej i wydatnej pracy. W etacie dotychczasowym wynoszą płace 165.900 kor., w nowym etacie wynosić będą 177.900 kor.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem i wnioskami dyrekcyi zabierali głos pp. Włodz. Gniewosz, Nowosielski, Rudrof, Męciński, dr. Kraiński, poczem uchwalono ustanowić 5 rang z tem, że naczelnik wydziału rachunkowości i kasy i sekretarz staną poza rangami, a kontrolor, kasyer, buchalter i 2 wyżsi urzędnicy konceptowi z drugiej rangi przejdą do rangi I.

Podobnie przejdą do wyższych rang dalsi urzędnicy, a VI ranga odpada. Płace urzędników pozostawiono takie, jakie przywiązano do rang z dodatkiem, że etat ma obowiązywać z dniem 1 marca b. r.

Inne punkty sprawozdania uchwalono bez zmiany w myśl wniosków dyrekcyi.

Co do pragmatyki służbowej urzędników zgłoszono poprawki do 9 paragrafów, resztę zaś przyjęto „en bloc“.

Na tem odroczono obrady do godziny 4-tej po południu.

Depesze handlowe z 1 b. m.

Wiedeń, d. 1 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117/17, Renta majowa 130—, Węgierska renta koronowa 98/15, Akcyje kredytowe 678—, Kredytowe węgierskie 790/50, Bank anglo-austriacki 299—, Unionbank 558—, Bankverein 563—, Länderbank 464/50, Kolej państwowa 655/75, Lombardy 94/25, Elbenthal —, Fabryka broni 578—, Akcyje tyton. —, Alpiny 519/50, Rima muranyi 534—, Praskie Towarzystwo żelazne 2547—, Losy turec. 141/75, Ruble 283/25.

Uspokobienie: spok.

Berlin, d. 1 marca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 214—, Disconto Comandite 193/75.

Uspokobienie: ciche.

Budapeszt, d. 1 marca. Pszenica na kwiecień 1906 do 1908, pszenica na maj 1906 do 1902, na październik 17/40 do 17/42. Zyto na kwiecień 15/62 do 15/64, na październik 13/88 do 13/92. Owies na kwiecień 14/32 do 14/34, na październik 12/18 do 12/22. Kukurudza na maj 15/20 do 15/22. Kukurudza na lipiec 15/04 do 15/06. Rzepak za sierpień 23/20 do 23/40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: ożywione.

Chęć kupna: silna.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda: piękna.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 1 marca. (komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 66 sztuk, b) jałownika 35 szt., c) cieląt 270 szt., d) owiec i kóz 1 szt., e) nierogaczyny 210 szt. — razem 582 sztuk.

Woły z paszy po 66 do 68 kor., woły opasowe sztuka po 68 do 74— kor. krowy po 59 do 64 kor., buhaje po 66 do 72 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 46 kor., nierogaczynę tuczną po 114 do 120 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 558 sztuk, na eksport bydła rogatego 58 sztuk, nierogaczyny 24 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Kącik humorystyczny.

Także erudycja.

— Czy pokazywałaś już pani Annie swoją broszkę brylantową?

— Pokazywałam. Wyobraź sobie, tak otworzyła usta z podziwu, jak Kolumb, kiedy po raz pierwszy zobaczył... Nowy Jork!

*

Dobre i to.

— W którym miesiącu kobiety najmniej mówią?

— W lutym, bo ma tylko 28 a najwyżej 29 dni.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 11586

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych

(nerek, pęcherza, cewki, prostaty etc.) 1518

od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Ragusa Hotel Imperial I-dny

(D a l m a c y a)

Umiarkowane ceny pensjonatowe, także i przy krótszym pobycie. — Wyborna kuchnia. — Kapiela. Codzienna komunikacja kolejowa i okrętowa. Słoneczny najład. klimat zimowy. 1536

DO Szanownych Pp. właścicieli realn. miasta Lwowa.

Zawiadamiamy niniejszem, że przedsiębiorstwo nasze istniejące od roku 1882 we Lwowie pod niżej podaną firmą z dniem dzisiejszym zostaje znacznie powiększone, w którym też celu zakupiliśmy wszelkie naczynia w zakres ten wchodzące od przedsiębiorcy p. Gustawa Siegla, który przedsiębiorstwo swe zupełnie związa.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Pannów, pozostajemy kreśląc z głębokim szacunkiem

A. Sieher i J. Rischales

przedsiębiorcy czyszczenia kanałów i kloak c. k. wojskowych, kolejowych i prywatnych we Lwowie, Inwalidów 21 lub Szpitalna 6. 2146

Położenie robotników w Petersburgu.

Korespondent petersburski „Frankf. Ztg.“ odbył szereg wywiadów z fabrykantami petersburskimi w sprawie położenia przemysłu i robotników w Petersburgu. I tak pewien fabrykant zatrudniający 5000 robotników mówił:

„Przyznaję, że są w Petersburgu fabryki, w których los robotników nie jest godny zazdrości. Ale więcej jest takich fabryk, w których robotnicy mogą sobie nawet na pewien zbytek pozwolić. Nasz robotnik fabryczny znajduje się w najprymitywniejszym stanie wieśniaka. Przychodzi on ze wsi, przygnany stamtąd niechęcią większego zarobku, ale głodem, źle odżywiony i źle odziany i zaczyna od płacy 70 do 80 kop., która co kilka miesięcy podnosi mu się o jakich 10 kop. do maksimum 1-50 rub. Najlepsza część robotników, jakich 10—15.000 w całym Petersburgu, zarabia przeciętnie po 90 rub. miesięcznie, ale zarobek niektórych najsprawniejszych dochodzi nawet do 150 rub. Co się dotyczy zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, to przy mnogości obchodzonych świąt prawosławnych i mniejszej znacznie wydajności pracy robotników naszych w porównaniu z robotnikami europejskimi, to innowacja ta byłaby ruiną przemysłu. Pod względem higieny i czystości, wiele fabryk pozostawia naturalnie dość do życzenia, ale niemniej w wielu fabrykach zdrowiu robotników poświęca się wiele trosk i zabiegów. Że zaś robotnicy skarżą się na gburowatość i bezwzględność lekaży fabrycznych, to z drugiej strony pamiętać należy, że nigdzie chyba nie mają lekarze do demaskowania tyłu symulantów i do znoszenia tyłu i takich grubiaństw, co w fabrykach petersburskich. Robotnicy nasi składają się po większej części z elementu koczowniczego. Większość ich jest raczej wyrobnikami dziennymi, niż robotnikami w europejskim rozumieniu tego słowa. Większość robotników najzupełniej ciemna i zgoła niemoralna, nie ma pojęcia o poszanowaniu cudzej własności, ani o dyscyplinie fabrycznej i posłuszeństwie. Ażeby jaki taki utrzymać porządek, potrzeba ciągle uciekać się do kar pieniężnych, a aby uchronić się przed kradzieżami, potrzeba codziennie przeprowadzać rewizje osobiste.

Niedawno pijana banda, złożona z młodych i wyuzdanych robotnic w towarzystwie młodych parobków z harmoniami w rękę, wtargnęła do fabryki i mimo upomnienia spokojnego, na szczęście, dyrektora, urządziła sobie bal z olbrzymią libacją i rozpasaniem. Żołnierzy, którzy byli w fabryce na straży i starszych robotników, wzywających do zaprzestania orgii, obrzucono najwyszukańszymi obelgami, poczem zabrano się do wzięcia szturmem hali maszyn. Przytomny jednak maszynista, strumieniem gorącej pary neutralizował zapal zdołbyczy pijanej tłuszczy. Skończyło się wreszcie na tem, że fabrykę potrzeba było zamknąć.

Pewien właściciel zakładu metalurgicznego powiedział: Moi robotnicy nie mają się z pewnością na co skarżyć, strajkują oni tylko „pro forma“ ze względu na solidarność z resztą robotników, aby im w ten sposób pomódz do osiągnięcia celów ogólnych. Zrozumie pan, że z takiej sytuacji wyjścia nie ma.

Pewien wybitny funkcjonaryusz fabryki Pułtowskiej mówił: „Zamknąć musieliśmy. Nic innego nie pozostawało do zrobienia. Dnia 13 z. m. puściliśmy fabrykę w ruch. Robotnicy stanęli do pracy i całą jedną godzinę wszystko było jak najlepiej. Po godzinie jednak pojawiło się skądś z pięćdziesięciu agitatorów. W kilkanaście minut fabryka już była pusta. Robotnicy, zapytani, dlaczego odchodzą, odpowiadali, że „każdemu miłe jest życie“ i że nie chcą się narażać na dostanie kawałem żelaza w głowę. Gdyby dyrekcyja uступiła, fabryka byłaby zrujnowana. Już obecnie mamy zaległości w zamówieniach na dwa miliony rubli, przeważnie w szrapnelach. Dyrekcyja chętnie zgodziłaby się na podwyższenie płacy najniższym robotnikom do jednego rubla. Ale wówczas potrzebaby odpowiednio podwyższyć płacę wszystkim innym, co pociągnęłoby za sobą wydatek przeszło 2 miliony rubli rocznie. Taki zaś wydatek zachwiałby bilansem fabryki, w którym aktywa przewyższają rocznie pasywa zaledwie o 700.000 rubli.

O zaopatrzeniu miast w wodę.

Odczyt inżyniera dra Stanisława Olszewskiego pod tym tytułem odbył się na zgromadzeniu Towarzystwa Politechnicznego w dniu 15 lutego. Zeszłoroczna klęska pożarów i posuchy była głównym powodem, zachęcającym prelegenta do obrania tego tematu i do podania sposobów oraz środków zaradzenia złemu. Zaopatrzenie miast w wodę podzielił prelegent na dwa działy, tj. zaopatrzenie miast większych i gmin wiejskich tudzież miasteczek. Co do miast większych, prelegent opisał najpierw wodociąg lwowski, wzorowo urządzone, dzięki staraniom dyrektora Aleksandrowicza, a pobierający wodę ze źródeł w Woli Dobrostańskiej i kosztujący ogółem 6.400.000 kor. Woda otrzymywana rurociągiem długości 34,7 km. jest smaczna i zdrowa, zawiera tylko sole wapniowe i magnezowe, jest zaś zupełnie wolna od azotanów, amoniaku, siarkowodoru i żelaza. Również co do ilości bakterii woda lwowska jest jedną z najczystszych, zawiera bowiem zaledwie 20—40 kolonii nieszkodliwych zupełnie saprofitów. Pierwszorządne miejsce co do technicznego wykonania i staranności zajmuje następnie wodociąg wiedeński, który przechodził stopniowy okres rozwoju. Obecny otwarty w r. 1873 wodociąg ces. Franciszka i Józefa, obliczony jest na 1 milion mieszkańców i daje dziennie 20.000 do 36.000 m. kub., a bierze wodę ze źródeł, położonych na pół-

nocnym stoku Alp. I ten jednak wodociąg nie jest już wystarczającym, skutkiem czego podjęto w roku 1900 budowę jeszcze drugiego wodociągu z minimalną ilością 200 milionów metrów sześć. wody, mającego dostarczać do roku 1920 po 205 litrów na głowę i dobę w lecie, a 180 litrów w zimie, zaś od roku 1920 do 1940 po 127 l. w zimie, a 140 l. w lecie przy wzroście do 2.360.000 mieszkańców, a po 105 l. w lecie i po 92 l. w zimie od r. 1940 przy wzroście do 3 i ćwierć miliona mieszkańców. Na cele drugiego tego wodociągu prelimitowano 100 milionów koron, z czego wydano już na samo zakupno 5910 ha. gruntu 2.200.000 kor. Jakość tak obecnej, jak i otrzymanej się mającej wody z drugiego wodociągu jest pod każdym względem znakomitą.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz z wodociągami Paryża i Londynu. W stołecznych tych miastach mieszkańcy posługiwać się muszą po większej części wodą filtrowaną z rzek, w Paryżu np. dostarczono w roku 1900 dla 2.600.000 mieszkańców 236 i pół miliona metrów sześć. wody filtrowanej z Sekwany i Marne, a tylko 2 miliony z artezyjskich źródeł z Grenelle i Passy, a 82 i pół miliona z innych okolicznych źródeł. Wskutek badań Pasteura zakazano ostatecznie używać do picia wody rzecznej, choćby nawet filtrowanej, jako szkodliwej dla zdrowia, i wzięto się do różnych sposobów udoskonalenia filtrów piaskowych, a nawet projektowano sprowadzanie wody z gór Jura w Szwajcaryi. Projekt ten z powodu wysokich kosztów nie przyszedł do skutku, jak i projekt sprowadzania wody źródłanej z prowincyi Orleanu, czemu się oparli mieszkańcy tej prowincyi. Prawdopodobnie będą musieli Paryżanie uchwylić źródła słynnej miejscowości Fontainebleau koło Paryża.

W Londynie wodociągi są własnością 9 towarzystw akcyjnych, a obecnie gmina miasta zamierza je nabyć na własność i udoskonalić równocześnie sposób filtrowania piaskowego. W Budapeszcie zaopatrują miasto w wodę studnie, wykopane na wyspie dunajowej w ilości 22, z których woda dostaje się przez pompowanie do głównego zakładu wodnego w Kaposztar-Megyer, skąd rozchodzi się do miasta w ilości 225.000 m. kub. dziennie, zaopatrując 816.000 mieszkańców w 169—216 litrów na każdego na dobę, przyczem koszt 1 m. kub. wynosi 2-25 halerza.

Warszawa posiada wodę filtrowaną z Wisły, Jassy z Prutu, Moskwa z rzeki Moskwy, Petersburg z Newy i okolicznych wodnistych ognisk, Hamburg z Łaby, a Bukareszt z pokładów dyluwialnych w Bragodynie. Jako osobliwość przytoczył prelegent miasto Baku, gdzie wodę do picia otrzymuje się ze słonej wody morza Kaspijskiego przez destylację. W niektórych miastach kąpielowych, jak w Wiesbaden, Badenbaden i Blankenbergu robiono próby z ozonowaniem wody, ale okazało się to zbyt kosztownem.

Wodociąg krakowski pobiera wodę z 20 studzien wykopanych celem uchwycenia wody szturowej z Wisły w Bielanach, w odległości 6-2 km. od miasta. Otrzymano w ten sposób wodę zdrową i wolną od zarazków, choć nie filtrowaną i choć, zdaniem prelegenta, nieco miękką i mdłą w smaku. Wodociąg kosztował 4.120.000 kor. i wykonany został przez firmę wiedeńską Rumpla, a oddany w roku 1901 do użytku był obliczony na 100.000 mieszkańców. Prelegent wyraził zdanie, że gdyby komisya wodociągowa krakowska była wybrała źródła w okolicy Alwernii, to choć kosztowałyby to około 7 milionów koron, ale za to woda byłaby może nieco lepszą, bo źródłaną.

Prelegent wspominał następnie o wodociągu czerniowieckim, który nie odpowiada względem higienicznym i wodociągu zaleszczyckim, projektowanym przez dyrektora Aleksandrowicza. Co do innych miast galicyjskich, to oprócz Białej, wszystkie inne, jak np. Jarosław, Kolomyja, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol itp. nie mają jeszcze wodociągów, lecz posługują się wadliwie zbudowanymi studniami, znajdującymi się po dziedzińcach domów, lub na placach publicznych. Studnie takie są już we Lwowie dawno z urzędu zamknięte, jako szkodliwe dla zdrowia, podczas gdy w większości miast na prowincyi są jeszcze powszechnie w użyciu.

Stosunki są jeszcze gorsze po miasteczkach i wioskach, gdzie studnie znajdują się tuż koło stajen, gnojówek i placów targowych, zanieczyszczonych odchodami bydła. Prelegent opisał szczegółowy smutny stan rzeczy po miasteczkach i wioskach, nie mających wcale zdrowej wody i przyszedł do wniosku, że tylko wydająca pomoc kraju i społeczeństwa mogłaby przyjąć poszczególne gminy z ulgą i poradą. Przysłużyć by się mogło w tej sprawie przedewszystkiem Towarzystwo politechniczne, w którym już w roku ubiegłym za inicjatywą dyrektora Aleksandrowicza wybrano komisję, łączącą sprawę wodociągów z potrzebą kanalizacji. Prelegent wyraził zdanie, że celem umożliwienia pomocy gminom w sprawach budowy wodociągów, należałoby utworzyć przy Wydziale krajowym oddzielne biuro wodociągowe, na wzór istniejącego już melioracyjnego: jak to już dawno jest zaprowadzone w południowych Niemczech, jako to: Bawaryi, Wielkiem Księstwie Badeńskim, Wirtembergii, Alzacyi i Lotaryngii.

Prelegent zakończył swój odczyt wnioskiem, aby Towarzystwo politechniczne zajęło się tą sprawą, aby wybrana przezeń komisya opracowała odpowiedni memoriał do Wydziału krajowego, względnie do Sejmu o utworzenie krajowego biura wodociągów, mającego jako zadanie ułatwienie gminom zakładania wodociągów.

Następny mówca dyrektor Aleksandrowicz uzupełnił odczyt prelegenta wyczerpującym i opartym na grun-

townej znajomości rzeczy opisem biur wodociągowych w południowych Niemczech.

Następny mówca, inżynier cywilny p. Marcin Maślanka w odpowiedzi na zarzut prelegenta co do złego smaku wody krakowskiej, zaprzeczył, jakoby woda ta nie była dobra i zdrowa, utrzymując, że woda jeżeli tylko nie jest niezdrowa, nadaje się zawsze do celów wodociągowych. Co do ilości wody w wodociągu wiedeńskim, to zauważył mówca, że w roku zeszłym jeszcze burmistrz miasta dr. Lueger wzywał mieszkańców Wiednia, aby wody oszczędnie używali, zupełnie tak samo jak i w Krakowie. Wiadomem jest zresztą powszechnie, że istniejący obecnie wodociąg alpejski ma rezerwę, czyli tzw. Auxiliar-Schoepfwerk w Pottschach, która dostarcza do akwaduktu wody w razie potrzeby. Rezerwa ta bierze wodę ze żwiru rzeki Schwarza i podnosi ją do wiaduktu siłą maszyn parowych. Jeśli zaś wodociąg krakowski ma za mało studzien, to najprostszą radą: zrobić ich więcej. W projekcie przewidywano ich istotnie więcej, aniżeli wykonano, obecnie też liczba studzien się powiększa. Co do wniosku prelegenta, to mówca sprzeciwił się jego uchwaleniu, gdyż poruszona w tym wniosku sprawa jest już w Wydziale głównym Towarzystwa celem rozpatrzenia. Komisya dla wniosku architektki Adolfa Stapfa z Tarnowa o regulacji miast i miasteczek, której mówca był przewodniczącym, przedłożyła bowiem onegdaj właśnie swoje sprawozdanie wydziałowi Towarzystwa politechnicznego z wnioskiem, aby utworzono przy Wydziale krajowym biuro krajowe dla celów regulacji i asanacji, tj. wodociągów i kanalizacji, i aby przez utworzenie komunalnych obli-gów na cele asanacyjne umożliwiono sfinansowanie odpowiednich robót.

Jako ostatni mówca przemawiał inżynier Zygmunt Rodakowski, który wobec oświadczenia poprzedniego mówcy, że podobny do wniosku prelegenta wniosek przedłożyła już komisya dla regulacji miast, zalecił wstrzymać się z uchwałą aż do zbadania przez wydział Towarzystwa wniosku tej komisji, radząc równocześnie sprawę budowy wodociągów i kanalizacji traktować odrębnie, aby przez zajmowanie się kilkoma sprawami odrazu sprawa wodociągu na tem nie ucierpiała. Po przemówieniu przewodniczącego i prezesa Towarzystwa p. Leona Syroczyńskiego, który przyobiegał, że wydział Towarzystwa zajmie się tą donosną sprawą, zamknięto o późniejszej porze zebranie.

Dział ekonomiczny.

== Kolosalny trust. (Ap.) Ostatnie zamknięcie rachunków amerykańskiego trustu naftowego Standard Oil Comp. wykazuje, że kapitał towarzystwa wzrósł do 700.000.000 dolarów, tj. prawie 3.500.000 koron!

Dywidenda Standardu w roku ubiegłym wynosiła 36 proc., w roku 1903 44 proc., 1902 45 proc. i 1901 48 proc. Zmniejszenie dywidendy w ubiegłym roku tłumaczy się tem, iż Standard poczynił ogromne inwestycje (kilka dziesiątków milionów dolarów) na zakupno terenów naftowych w Kanazie i potrzebnych narzędzi i inwentarza dla eksploatacji tych terenów na wielką skalę. W tym roku amerykański trust naftowy zamierza dokończyć budowę olbrzymiego rurociągu, za pomocą którego będzie dostarczał ropy z terytorium indyjskiego do portów oceanu Atlantyckiego. Rurociąg ten będzie miał długość parę tysięcy kilometrów i będzie kosztować wraz z rezerwoarami 91 milionów dolarów czyli około 450 milionów koron. Potężny rozwój Standardu, do którego doszedł nie przebiegając w środkach i metodach walki z przeciwnikami, wydał się aż groźnym dla porządku państwowego. W prasie amerykańskiej pojawiły się świeżo liczne ostre artykuły przeciw Standardowi skierowane, a prezydent Roosevelt oświadczył, że zbada zarzuty i w razie potrzeby z całą bezwzględnością wkroczy w imieniu interesów państwa.

Widząc potęgę finansową Standardu i znając historję jej powstania, nie można się dziwić niechęci, z jaką zarówno Rumunia jak i Galicya patrzy na wdzieranie się Standardu na swe terytorium.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.65 do 8.80, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Zyto gotowe 6.60 do 6.75, zyto na termina 6.40 do 6.50. Owies obrotowy gotowy 7.30 do 7.60, Owies obrotowy na terminy 7— do 7.30. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.10 do 7.75. Rzepak 11.00 do 11.25. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7.25 do 7.50, groch do gotowania 7.75 do 10.—. Wyka 8.50 do 10.00, Bobik 7.50 do 8.—. Hreczka 7.80 do 8.—. Kukurudza nowa 8.50 do 8.75, kukurudza stara 7.10 do 7.50. Chmiel nowy za 56 kilo 200— do 210—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 55— do 80—, koniczyna biała 45— do 68, koniczyna szwedzka 65— do 80—. Tymotka 25— do 30—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 44.50 do 44.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —— do ——, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32.50 do 32.75.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, u nas ruch ograniczony, a tendencja niezmienna. Jedynie co do wyki, bobiku i owsa stale dobra. Spirytus obniżył się w cenie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

INDYKI piękne, tuśte, 10 do 12 koron sztuka, indyczki 8 do 9 kor.

BULION

odznacz. licznymi medalami, parą gotowany z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

Pasztet

Strassburski

z gęsich wątróbek po 3 K. funt, z truflami 4 K.

Pierniki

doskonałe pierniczki 100 szt. za 1 kor. Koniki, bociany, koguty, doskonałe po 10 halerzy sztuka. Pakietki po 20—40 h.

Owoce kandyzowane

doskonałe śliczne po 2 k. funt

Pain de gibiers pasztet wypiekany, piękny krążek kilowy 3 korony.

ROLADY z drobiu do gotowania przewyborne do bufetu kilo 3 20 kor.

361 poleca

Dwór Łapszyn
p. Brzeżany.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

połcone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE”

Do nabycia w aptekach.

362

we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Nr. telefonu 544

Czas zamawiać!

nasiona pewne 100% kielkujące.

FASOLE SZPARAGOWE:

Ceny za 1/2 klg.	hal.
Flageolet zielona	65
Flageolet biała	58
Schimera żółta (ziarnka fioletowe)	70
Daktylowa (ziarnka brązowe)	80
Neger wczesna	70
Biała plenna	40

GROCHY CUKROWE:

Cud Ameryki	50
Telefon plenny	55
Majowy najwcześniejszy	40
Jak drzewka (ma strączki w wieńcu)	45
Zielony, zawsze drobny	50
poleca:	364

Ogrod w Łapszynie, Brzeżany.

Parowa fabryka

biszkoptów i pierników

STANISŁAW GARGUL

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 363

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Mickiewicza. 363

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 370

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

Krem roślinny

do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rąkom. — Słoik K. 1*60.

Puder Książęcy

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudielko małe pudru białego 120 halerzy, całe 2 kor., z łabędzikiem 3 kor. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudelko 140 hal., większe 2 kor. 40 hal., z łabędzikiem 3 kor. 20 hal.

poleca

126

Jan Ihnatowicz

LWÓW: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.

Kraków: Sukiennice 20. — Przemyśl: ul. Mickiewicza 11.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 1 marca 1905

Apajune

operetka w 3 aktach F. Zella i R. Genée, przekład Adolfa Kitchmana. Muzyka Karola Millockera.

OSOBY:

Książę Alamir Pruczesko, rumuński bojar
Heloiza, jego małżonka
Ililka, jego siostrzenica
Manole Niczano, rotmistrz dorobalców
Marko, młody wieśniak
Natalica, jego żona
Doboroj } jej rodzice
Katina }
Aleksandri, plenipotent księcia
Joza, wachmistrz dorobalców
Wójt z Totroeni
Jainkew, karczmarz

p. Lelewicz
pni Kasprowicowa
pna Brzeska
p. Recheński
p. Malawski
pni Kliszewska
p. Fedyczkowski
pna Weiglówna
p. Kratochwil
p. Kosiński
p. Paszkowski
p. Ruszczyk

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colossemum

w pasażu Hermanów. Począwszy od dnia 16 lutego 1905 roku. Goście z Warszawy: Adolfinia Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz wystąpią w jednoaktowych operetkach j.n.p. „Węglarze”, „Piosnki tyrolskie”, „Lizka i Frycek”, „Krew nie woda” itd. Reszta programu składa się z pierwszorzędných atrakcyj, które ogłoszone są afiszami. 1799

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 2166

Kawiarnia Apollo

codziennie 2165

Koncert kapeli damskiej. Cała noc otwarta. Żółkiewska 30.

Popierajmy

polski

DLA

Druchów Sokolów

Sukna na mundury i płaszcze sokoła na zamówienia po cenach zatwierdzonych przez Związek polskich Towarz. i Sokolich

poleca

2000

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie Hotel George'a. Kupujmy co kraj wytwarza.

przemysł

krajowy

Folwark Gorzyce powiat Dąbrowa, 24 kilometrów od Tarnowa, około 3 klm. od stacji przysiężkiej kolei Tarnów-Szczucin, obszaru około 850 morgów, będzie od 1 lipca 1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udziela Inspektorat rolniczy w Gumnińskich poczta Tarnów. 2135

6 jaj za 8 centów!

Herrmanna

„Proszek do omletów” zastępuje 6 jaj, da się użyć do każdej leguminy i kosztuje tylko 8 ct.

Herrmanna ekstrakt z owocowej galarety, wysmienita potrawa na 8 osób (malin., poziom., porzeczk., brzoskw., pomarańcz., ananas) 15 ct.

Herrmanna deser piankowy, wysocce delikatna potrawa kremowa dla 10 osób! Cena 20 ct.

We wszystkich lepszych handlach do nabycia!

Prosimy spróbować raz jeden!

En gros: German & Günther, Wiedeń VI/1



Mleko i śmietankę

w zamkniętych fiaskach

2066 dostawia codziennie do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie pl. Smolki 5, ul. Hetmańska 8.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Czy wiedzą to już nasze Sz. Panie?

Jeżeli nie, to niechaj przyjmą do wiadomości, że jedynym środkiem piękności, który już po 2—3 razowym użyciu pewnie działa, jest prawdziwe angielskie

Balassy mleko ogórkowe

Cudowny jest skutek, który uzyskują panie tym środkiem. Usuwa już po kilku dniach nieczystości twarzy, wypryski, wypryski, piegi, wygładza zmarszczki i fałdy i robi cerę białą, świeżą i delikatną. Aptekarz Balassa ręczy za to, że nie zawiera ono żadnych ingrediencji szkodliwych. Należy jednak być bardzo ostrożnym, ażeby nie otrzymać naśladowstwa, lecz wyłącznie tylko ten preparat, na którego flaszce widocznym jest nazwisko Balassa. — Tylko raz poddać próbie powinna każda dama

Balassy mleko ogórkowe

ten zdumiewająco skuteczny środek piękności, który nadaje twarzy świeżą młodzieńczą i lśniącą czystą cerę, utrzymuje, pielęgnuje i podnosi ją. — Cena za flaszkę 2 kor. — Polecenia godnym jest mydło ogórkowe, przyjemnie pachnące i nadzwyczajnie działające mydło toaletowe. Cena 1 kor. — Bardzo ulubionym jest puder Balassy, który jest do nabycia w 3 kolorach (biały, kremowy i różowy). Cena 2 kor., mała puszcza 1 kor. 20 h. — Świat kobiecy chwali krem ogórkowy. Cena 2 kor.

1711

Miejsce wyrobu i wysyłki:

C. BALASSA apteka Budapeszt Erzsébetfalva.

Wysyłka poczt. codzien. — Do nabycia w każdej większej aptece. — Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie 1. 4; Reim i Sp. Kraków.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospoliczne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszary — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Drobne ogłoszenia

Wypisane, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Głoszenia reklamowe nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego”.

Ważność: Prawa patentowa

Rumyńska, umiarkowana do strzyżenia



Wychowanie i nauka

Nowe kursa buchalterii obecnie urzędują koncesjonowana szkoła handlowa Sziagowskiego, Kopernika 9. 1745

W szkole tańców Nowickiego ul. Ormiańska 4, z dniem 1-go marca rozpoczyna się kurs dla początkujących i trwać będzie do maja. — **Kurs dla dzieci** od lat 8 do 12-ty rozpoczął się 8 par. Wpisy przyjmują w każdej porze. 1937

Nikodem Loeffler rozpoczyna kurs tańców dla osób początkujących z dniem 3 marca br., plac Smolki 1. 5. Zapisy przyjmuje codziennie. 2075

Nauka języka włoskiego i angielskiego. Poste restante „Italia” za kwitami anonimowym. 2145

Posady poszukiwane

Praktykant farmacji na trzecim roku poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia: Farmaceuta poste-restante Skala w/z. 1918

Praktykant obznajomionego, dobrze poleconego, potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 2020

Klucznica w starszym wieku, poszukuje posady. Zna się na wszelkich gałęziach gospodarstwa i wykaże się bardzo dobrimi świadectwami. Poste restante Rudki T. S. 2133

Pszczelarz obznajomiony z sadownictwem, przymiem dobry myśliwy, poszukuje miejsca. Oferty w Adm. Słowa „Dla pszczelarza”. 1364

Biuro służb Birkie, Chorażczyzna 5, poleca ekonomów, ogrodników, kucharzy, kucharki restauracyjne, bony nauczycielki, służbę pokojową, dworską i miastową. 2167

Kuchmistrz z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Brajerowska 10, drzwi 3. 2174

Osoba w średnim wieku z dobrej rodziny, referencyjnie piękne, poszukuje umieszczenia do zarządu domu. Zgłoszenia przyjmuje pod literami A. B. Z. poste rest. Stanisławów 2147

Osoba w średnim wieku z lepszego towarzystwa, poszukuje miejsca do samodzielnego zarządu domem, do towarzysztwa, ewentualnie do zastąpienia dzieciom matki. Nie reflektuje na zapłatę, lecz wymaga dobrego uważania. Lwów p. r. „Praca A. O.” 2137

Osoba młoda poszukuje posady zaraz do sklepu, towarzystwa, potrafi się też zająć gospodarstwem jako gospodyni. Adres: post-rest. Lwów, Jagienka. 2136

Agronom młody, żonaty, ze szkołą i 10-letnią praktyką rolniczą, w większym majątku, dla polepszenia bytu pragnie zmienić posadę na stałe. „Czernihowiak”, p. r. Husiatyn. 2124

Kandydat notaryalny, bęgi w spornem, poszukuje posady. „Notaryat” Lwów, Hotel warszawski. 2157

Posady zaofiarowane

Buty nowożytnego koncyplenta, ewentualnie solicytatora z długoletnimi świadectwami, poszukuje notaryusza w Zabłotowie. 2122

Poszukuje się magazynierki do fabryki betonów i składu materiałów budowlanych w Jarosławiu. Oferty: Michał Mikos, Tarnów. 2119

Potrzebna jest zaraz osoba biedna lecz inteligentna, nie starsza nad lat 30 — do towarzystwa słabej na kilka godzin dziennie za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia wraz z podanym adresem, uprasza się przesyłać poste restante „A. B. 30” Lwów. 2074

Adwokat Fried w Borszczowie poszukuje koncyplenta od 1 kwietnia. 2039

Osoba chora poszukuje towarzystwa w średnim wieku, któryby ją pielęgnował w kąpielach (Nauheim). Wymagane dobre rekomendacje oraz biegłość w języku niemieckim. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przyjmuje adwokat Dymidowicz w Łanucie. 2148

Poszukuję mielnika do młynarstwa o 4 kamieniach pędzonych motorem. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Strykańce koło Jezupola. 2134

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-desejowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 1445

Szynki na sposób praski marynowane, smalec topiony czysty na paczki, kiszki domowe wyborne oraz wszelkie inne wyroby masarskie poleca firma protok. Józef Demeter we Lwowie, Ruska 12. 1507

W pensjonacie „Mignon” mogą zamożni otrzymać obiady także do menażek. Krzewska 1 II p. 1975

Ryzdy kieszonkowe z lasów jodłowych, bardzo piękne, żółte, wysyła w baryłkach 5 kgr. opłatnie do każdej stacji pocztowej za 5 k. za pobraniem handlu Leona Sykutowskiego w Krakowie. Szewska 21. 2082

56 ct. 1/2 kilo masła dworskiego

w handlu w handlu

Wład. Bażanta

Lwów, ul. Halicka 1. 3.

Towary korzenne po najniższych cenach. 1647

„Syriusz” Lwów, ulica 3-go Maja 1. 2, poleca tylko najlepsze gatunki KAWY od 2 k. 60 h., herbaty od 6 k. za kgr. kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona pół kgr. kor. 2.—. 2175

Kupno i sprzedaż

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ul. Halicka 16 poleca 1801

kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200. złr.

Maszynę do wyrobu tutek cygaretowych z przyrządem do druku i nowym przyrządem lekko zmieniającym dziesięciokrotnie długość tutek, tania sprzedam. Wiadomość: St. Pelechowicz, Stanisławów, Górka. 2080

Uniform oficerski obrony krajowej, kompletny, prawie nowy tania do sprzedania. Wiadomość ul. św. Józefa 1. 10 I p. drzwi 8. 2152

Fortepian prawie nowy do sprzedania ul. św. Antoniego 7. Hickiewicz. 2138

3.000 metrow

szyn

lekkich do sprzedania. Pisemne zgłoszenia pod: K. P. 67 do Admin. Słowa Polskiego. 2039

Zarząd dóbr Zadwórze

pocztą i stacją kolei w miejscu, sprzedaje nasiona lesne ze zbioru z r. 1904 loco Zadwórze, 1 kgr. sosny (Pinus silvestria) po kor. 5, 1 kgr. olchy czarnej (Alnus glutinosa) po kor. 1.40, 1 kgr. jasionu (Fragaria excelsior) po 50 hal. Flance 1000 sztuk 1-rocznej sosny po 1 kor. 10.000 sztuk po kor. 9.50, 1000 sztuk 2-letniej sosny po kor. 5, 10.000 sztuk 48 kor. i wysyła za nadaniem lub pobraniem należności. 1977

W dniu 7 marca

odbędzie się **Licytacja**

na krowy, konie, jałowniki i narzędzia rolnicze w Strykańcach dwór koło Jezupola. 2142

W Wielkiej Wsi (p. Wojnicz) jest do sprzedania 15 hl. koniczu nasiennego czerwonego z pierwszego sprzętu po sprowadzeniu nasienia ze Stryki po cenie 80 kor. za 50 kgr. wraz z workiem loco stacja Bogumiłowice za pobraniem należności. Próbkę wysyła Zarząd dóbr na żądanie. 2168

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina w składzie fortepianów J. MUSSIL, dawniej J. BALKO we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 2173

Kasy ogniowate oryginalne Wertheimera, dostawcy dla ck. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin, poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami general. zastępcą M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. 571

Właściciel pracowni tkackiej Jan Długosz z Korczyn ad Krosno w Galicyi, poleca P. T. Publiczności płótna czysto białe, do koszul i prześcieradeł bez szwu, apretowane i bez apretury. Ręczniki, chusteczki i obrusy stołowe. Ceny umiarkowane. Świeży wyrób towaru. Próbkę optacam. 1186

Warsztat mechaniczny dla maszyn rolniczych w Jeziernie, fachowo urządzony, z powodu śmierci właściciela jest zaraz do sprzedania lub wypożyczenia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd warsztatu w Jeziernie. 1964

Interesy handlowe

Fotograficzne dwa zakłady (bez konkurencji) z kompletnym urządzeniem oraz skład materiałów fotograficznych sprzedam. Egzystencja świetna. Jaworski, Złoczów. 1984

Dzierżawy apteki poszukuję. Bliższa wiadomość w aptece M. Schwarza w Przemyślu. 1828

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: Kalcza 10. 1980

Dwupiętrowa kamienica, wolne lata, z powodu wyjazdu jest korzystnie do sprzedania. Wadomość Hofmana 6. I. 1363

Za 200.000 kor. chcę odkupić różne towary (także dobra, kamienice). Udzielam wyższym urzędnikom państwowym i kupcom 6% pożyczki. Lwów, facha pocztowy 30. 2085

Odkupię agencję ubezpieczeń, najchętniej krakowską. Oferty pod „Agencja” do Administracji. 1835

Licytacja z wolnej ręki na inwentarz żywy i martwy odbędzie się dnia 2 marca na obszarze dworskim Kozina, o godzinie 10 rano. Początek i stacja kolei Jezupol. 2149

Majątek 310 morgów, roli w jednym kawałku 250, lasu 60, z całym obsiewem, z inwentarzem żywym i martwym zaraz do sprzedania. Wiadomość: Berl Birnbaum, Stanisławów, Gołuchowskiego 118. 2140

Zakład fotograficzny w Czerniowcach jest do sprzedania. Wiadomość: Reinbrandt, Stanisławów. 2139

Mieszkania i sklepy

Przy ulicy Kopernika 1. 9 jest 5 lokali sklepowych do wynajęcia, przy których w razie porozumienia co do czynszu właścicielka jest skłonna własnym kosztem rozszerzyć otwory wystawowe podług najnowszych wymagań. 1357

Pomieszkanka dla akademika z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Karola Ludwika 7 II p. 2109

4 pokoje, przedpokój, kuchnia II piętro, Chorażczyzna 12 od 1 kwietnia. 1873

Potrzebne 2 pokoje frontowe, przedpokój, od 15 marca. Oferty poste-restante W. W. 2144

Doniesienia różne

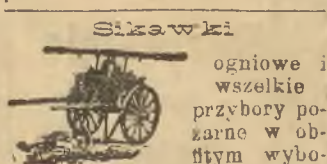
Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii i leczy radykalnie

DR. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Pożyczek udzielam właścicielom dóbr i realności, oraz kredytu budowlanego na 4% ewentualnie 4 1/2%. Emanuel poste restante, Lwów. 2064

Kawaler 36 lat, rz. kat., na stanowisku, religijny, z dobrej rodziny, przystojny, inteligentny, łagodnego usposobienia, mający niższe gimnazjum i dwa egzamina rządowe, z braku znajomości, ożenił się seryo z panną lub młodą wdową bezdzietną, za której poparciem mógłby uzyskać posadę przy kolei, jeżeli mógłby do telegrafu. Listy z podaniem adresu. Łaskawe zgłoszenia: „Samotny”, poste restante, Stanisławów. 2076

Urzędnik państwowy XI rangi, izraelita, poszukuje inteligentnej panny z posagiem 6000 do 8000 kor. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod: „Urzędnik 31”, Lwów. 2123



ogniowe i wszelkie przybory potrzebne w obrotowym wybo-

rze poleca największy skład M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10. 572

Wiosna 1905! **Dla dzieci** Ubranka, sukienki, bielizna, obuwie, pończoszki, serdaki, guziki zakopańskie, oraz kompletne wyprawki dla niemowląt **Dla Pań** Saki zakopańskie, Peleryny, Halki damskie wełniane i jedwabne poleca w wielkim wyborze nowo otworzony magazyn konfekcyj dla dzieci i pań **KAROLINY SZYDŁOWSKIEJ we Lwowie** ulica Akademicka 14. 2014 1905!

Wiosna 1905! **Dla dzieci** Ubranka, sukienki, bielizna, obuwie, pończoszki, serdaki, guziki zakopańskie, oraz kompletne wyprawki dla niemowląt **Dla Pań** Saki zakopańskie, Peleryny, Halki damskie wełniane i jedwabne poleca w wielkim wyborze nowo otworzony magazyn konfekcyj dla dzieci i pań **KAROLINY SZYDŁOWSKIEJ we Lwowie** ulica Akademicka 14. 2014 1905!



Siatki druciane do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, placów do gry „Lawn-Tennis”, druty kolczaste, linwy druciane, materace sprężynowe, meble żelazne — poleca Henryk Wonsch, dom agencji, Lwów, ul. Sadownicka 1. 7. Cenniki do dyspozycji. 2030

HAY Antiseptyczna woda do ust

przez Pp. lekarzy polecana. 151

Wzmocnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, usmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Zębom nadaje śnieżną białosć, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.

— Cena flakonu 1.20 i 2 kor. —

Jedyny skład wysyłkowy:

Szymon Hay

aptekarz, c. k. dostawca nadworny, LWÓW.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Główna wygrana w kwocie 20 tysięcy pań na spłaty miesięczne los w. Czerw. Krzyża. Los oryginalny można przez parę dni oglądać w o-knie wystawowym naszego biura. Polecamy na spłaty 4% państwowe losy Cisańskie. Cena kor. 420.— w ratach po 14 koron. Odsetki należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej raty przez co cena wynosi tylko kor. 400.— Prawo gry już przy ciągnięciu 1 kwietnia.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Dla Miłośników Książek



miesięcznik zawierający informacje o najnowszych wydawnictwach literatury polskiej i obcej.

Nr. I. już wyszedł!

Bezpłatnie

dostarcza

Księgarnia

Powszechna

Lwów

ulica Sykstuska 8.

Znakomita HERBATA z WIEŻĄ



do nabycia 11398
w 111-tu miastach i
miasteczkach w kraju.
Z miejscowości, gdzie
jej nie ma, zgłaszać się
wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.
Rok założenia 1853.



Proszę zadać!
gratis i franko mój
bogato ilustrowany
cennik z przeszło
800 obrazami zegarków, towarów
srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków
w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 25, 3 sztuki zł. 650. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Na prezenta

bardzo stosowne pudełka i bonbonierki, napełnione wybornymi cukrami deserowymi po bardzo niskich cenach poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady
we Lwowie
ul. Kopernika 1. 3.
Telefon nr. 587. 1022

Patenty

wyjeżdźnia inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 2

Bezpłatnie!

wysyłam zeszyt okazowy nowej sensacyjnej powieści pod tytułem:

KRÓLOWA DRAGA
proszę zadać: 1651

R. Landau

Lwów, ul. Czarneckiego 3.

Najznakomitsze są wśród i w tym
szyjące i do haftu artystycznego
Oryginalne Victoria
Maszyny do szycia. Lwów
ulica Trzeciego Maja nr. 5.
Ilustrowane cenniki franko. 76

„THERAPIA“

Zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym itd.

w Cirkwenicy nad Adryatykiem
koło Rieki (Fiume).

Urządzenia znakomite do zabiegów leczniczych „fizykalnych” — wyborna kuchnia polska.

Prospekty na żądanie wysyła lekarz zakładowy

Dr. Jan Regiec

1747

latem ordynuje w Rymanowie.

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Bardzo mocne
trzewiki męskie
gładkie i obkładane
para zł.
2-90

Wyśmienite
męskie
trzewiki do sznurowania
para zł.
3-25

Eleganckie
buty męskie
ze skóry Boks
z gumą
para zł.
4-25

Bardzo trwałe
damskie
buty z gumą
para zł.
2-60

Bardzo dobre
damskie
buty do sznurowania
para zł.
2-90

Nadzwyczaj
trwałe buty
damskie
zapinane
para zł.
3-25

Eleganckie
damskie
buty sznurowane z skóry
Boks
para zł.
3-90

Salonowe lekkie
damskie
pantofelki
para zł.
1-50



Jedyna filia

we

LWOWIE

tylko

Hetmańska

8

Hotel Victoria

Wyroby największej fabryki obuwia w całej monarchii
sprzedaje

ALFRED FRANKEL

34

Tow. Kom.

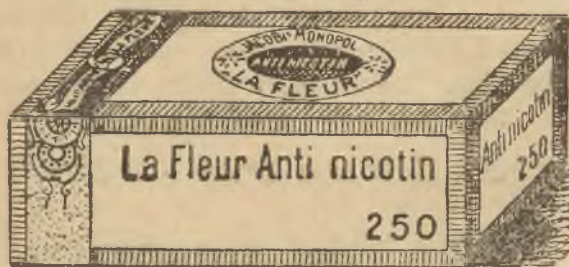
WAPNO SKALISTE

poleca od 1 marca b. r.

Spółka wapienników lwowskich

Lwów, 3 Maja 7.

1868



Bajeczny sukces! Antinikotynowe tutki na papierosy w pudełkach z cygar. — Generalny skład dla Lwowa:
C. k. trafikę specjalnych cygar i tytoniów. 106

Oryginalny balsam VETORINIEGO

Aprobowany przez fakultet medyczny
i ces. król. Gubernium Galicyi.

Cena flakonu 3 k.

PROSZEK i PAPIEROSY

przeciw

ASTMIE

aptekarska

NEUMEIERA z FRANKFURTU

Cena 2 korony.

Puder płynny na włosy

Dra UHMY

Znakomicie odłuszcza i odkaża skórę
i zapobiega wypadaniu włosów.

Cena flakonu 3 kor. 60 hal.

Skład główny

SZYMONA HAYA

aptekarska, c. i k. dostawcy nadwornego

WE LWOWIE

poleca

HAYA

Puder antyseptyczny

Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci

przez powagi lekarskie zalecane

Cena 70 h.

167

Skład wszelkich środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych
towarów gumowych, opatrunków i t. p.

Tlen do wdychań!

„LUNA“

ochronne opaski

dla kobiet i dziewcząt.

Karton 4 kor.

PASTYLKI SAGRADA

„BARBER“

Klinicznie, wypróbowane pastylki
przeciwdziałające i zmiękczeniające.

Cena pudełka 70 i 240 h.

Znakomity, klinicznie wypróbowany środek
przeciw

Reumatyzmowi, nerwobólom, gość-
ciwi, bólom zębów

ICETYOMENTHOL

— aptekarska EDELMANA —
Cena 1 kor.